Nr. 66 (7699) R W P

Warszawa, WTOREK 7 marca 1939 r.

ROK XLVI

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy. w soboty do 18

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70

DYREKCJA — 344-17

ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80

KASA I BUCHALTERIA 220-13

DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe

Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29. „ROBOTNIK WILEŃSKI" Wilno ul. Ogbrowskiego 12.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie

Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Rząd Negrina został złożony z urzędu

Przewrót wojskowy w Madrycie

Władzę objęła Rada Obrony Narodowej



OBALONY PREMIER NEGRIN.

PAT. donosi, że w Madrycie nastąpił przewrót, dokonany przez część wojska z płk. Casado na czele. Negrin złożony został z urzędu. Władzę objęła Rada Obrony Narodowej, składająca się z szeregu osobistości politycznych. Tło zamachu nie jest jeszcze zupełnie jasne, w każdym razie nowe władze zapowiadają dalszą walkę z gen. Franco.

Pierwsze szczegóły wypadków w Madrycie

Radiostacja w Madrycie ogłosiła w niedzielę w nocy następującą krótką wiadomość: Rada Obrony Narodowej zostala utworzona. Rada ta zastąpi Rząd, na czele którego stał Negrin. W skład jej wchodzą płk. Segismundo Casado — przedstawiciel armii ludowej, Julian Besteiro, Miguel San Andres, Eduardo Bala i Gonzalez Marin.

Bezpośrednio po ogłoszeniu tego komunikatu przed mikrofonem wygłosił krótkie przemówienie płk. Casado, w którym oświadczył: dzieło obrony prowadzić będziemy aż do uzyskania honorowych warunków pokojowych.

Po przemówieniu płk. Casado odczytany został manifest Rady Obrony Narodowej, w którym Rada komunikuje, że Rząd Negrina nie zdał egzaminu w trudnych chwilach i okazał całkowitą niezdolność w działaniu. Sytuacja jest niebezpieczna i nie mogło być zwłoki w przekazaniu władz w inne ręce, odbierając ją ludziom, do których nikt nie ma zaufania. Manifest donosi dalej, że Negrin wraz z szeregiem ministrów, którzy wytworzyli dla siebie specjalne przywileje, przygotował się do ucieczki za granicę. W końcu manifest wzywa do zjednoczenia i obrony.

Armia przyłączyła się do Rady obrony Narodowej

Natychmiast po utworzeniu Rady Obrony Narodowej dowódcy wojsk republikańskich wypowiedzieli posłuszeństwo Negrinowi i przyłączyli się do ruchu reprezentowanego przez Radę. Wśród wybitniejszych dowódców, którzy oddali się do dyspozycji Rady Obrony, znajduje się gen. Menendez — dowódca frontu Levantu i gen. Escobar — dowódca wojsk Andaluzji. Gen. Miaja, po rozmowie, jaką odbył w Walencji z Negrinem, odjechał do Madrytu. O stanowisku gen. Miaji zadecyduje konferencja pomiędzy bohaterem Madrytu a płk. Casado. Rada Obrony potwierdziła, że garnizony Kartageny i Murcji przyłączyły się do Rady.

Przyczyny obalenia Rządu Negrina

Spośród szeregu mówców, którzy w imieniu Rady Obrony Narodowej przemawiali przed mikrofonem radiostacji madryckiej wyróżnia się przemówienie b. przewodniczącego Kortezów Besteiro.

Mówca ten stwierdził, że wobec nieobecności w kraju i rezygnacji Prezydenta Republiki, państwo nie ma szefa. Konstytucyjnie przewodniczący parlamentu może zastępować prezydenta, który podał się do dymisji, jedynie pod warunkiem, iż w ciągu 8 dni przeprowadzi wybory prezydenta. Realizacja tego warunku jest w obecnej chwili niemożliwa. Rząd Negrina nie posiadał ani poparcia Prezydenta ani też Parlementu. Rząd Negrina nie miał żadnych podstaw prawnych dla swej działalności, a oddawna już utracił wszelkie podstawy moralne. Uzasadniwszy w ten sposób objęcie władzy przez Radę Obrony Besteiro wzywał słuchaczy do jej poparcia i do pomocy armii republikańskiej.



MADRYT Z LOTU PTAKA.

Osobistości stojące na czele Rady Obrony

Rada Obrony Narodowej zgrupowana wokół płk. Casado i Besteiro wysunęła jako swój cel

PRZECIWSTAWIENIE SIĘ ZAMIERZONEJ OFENSYWIE NIEPRZYJACIELA

i położenie kresu wewnętrznym nieporządkom. Do dyspozycji rady stanęły siły wojskowe i organizacje zawodowe. Rada Narodowa zdecydowana jest

PROWADZIĆ WALKĘ Z GEN. FRANCO DO KOŃCA.



GEN. MIAJA.

Przewodnictwa Rady tymczasowo objął płk. Casado, a w łonie jej znaleźli swe przedstawicielstwo republikanie, zjednoczenie związków zawodowych U. G. T. oraz partia socjalistyczna. Besteiro b. przewodniczący Kortezów przed wyborami w lutym 1936 cieszył się dużą powagą i autorytetem moralnym. W ciągu całego czasu trwania wojny

NIE OPUSZCZAŁ BOMBARDOWANEGO MADRYTU.

Wenceslao Carillo przedstawiciel U. G. T. zbliżony był do kierunku Largo Caballero. Był podsekretarzem stanu w min. spraw wewnętrznych w czasie pierwszych dni obrony Madrytu. Miguel San Andres reprezentuje lewicę republikańską i należał on do komitetu narodowego partii. Eduardo Baal i Manuel Gonzalez Marin są starymi członkami partii anarchistów syndykalistów. Vals kierował w ciągu całej wojny komitetem obrony C. N. T. i znany jest ze swych talentów organizacyjnych.

Dalszy rozwój wypadków w Hiszpanii

„Historyczna noc" w Madrycie

Niezwykła konferencja w Kwaterze Głównej Sztabu Republikańskiego

W niedzielę, jak zwykle o godz. 20 przybyli do kwatery głównej sztabu w Madrycie dziennikarze, pragnący otrzymać informacje. W kwaterze głównej panował ruch niezwykły — straże były wzmocnione, przed gmachem stała wielka ilość samochodów i co chwila przybywały nowe. Dziennikarzom polecono oczekiwać w jednej z sal i dopiero o godz. 12 w nocy wezwano ich do wysłuchania, nadawanego przez radio przemówienia członków Rady Obrony Narodowej. Dopiero potem płk. Casado przyjął dziennikarzy oświadczając, że rozpoczęła się „noc historyczna". Jesteśmy przekonani — mówił — że oddaliśmy usługę Hiszpanii i Republice. Na zapytanie o zajścia w Kartagenie oświadczył, że flota wypowiedziała posłuszeństwo nie Republice, lecz Rządowi Negrina. W czasie rozmów z dziennikarzami, płk. Casado w ich obecności kilkakrotnie rozmawiał telefonicznie. Pierwszy telefon pochodził od płk. Manuela Madallana, szefa sztabu generalnego. Płk. Casado oświadczył mu krótko: Wypowiedzieliśmy posłuszeństwo Rządowi Negrina, po czym wyjaśnił przebieg zajść i zakończył rozmowę stwierdzeniem — jesteśmy gotowi na wszystko. Drugą rozmowę odbył płk. Casado z Paulino Gomez Saenz ministrem spraw wewnętrznych, któremu powiedział: Cały naród powstał. Przy moim boku stanęli przedstawiciele wszystkich partii i związków z wyjątkiem komunistów. Armia jest z nami. Pan i pańscy koledzy nie reprezentują więcej narodu, gdyż nie jesteście już Rządem. Następnie odbyła się rozmowa telefoniczna z bawiącym w Valencji gen. Miaja, który jak się zdaje nie mógł zrozumieć co zaszło w Madrycie. Płk. Casado przedstawił w rozmowie cele Rady Obrony Narodowej i prosił gen. Miaja, by przybył do Madrytu, a będzie powitany jako dowódca. Proszę pana o to z całego serca — mówił pułkownik. Pięciu ministrów, z którymi dziś rozmawiałem w Madrycie, nie ufają mi i mimo, że prosiłem ich o pozostanie — wyjechali. Niech pan przyjedzie sam. Niech pan przybędzie koniecznie, porozumiemy się ze sobą. Jak się przedstawia sytuacja Walencji? Jestem zadowolony, że dobrze. Na tym rozmowa z gen. Miaja została zakończona. Płk. Casado rozmawiał następnie z szeregiem innych osobistości, znajdujących się na obszarze Hiszpanii republikańskiej. Przebieg tej niezwykłej konferencji prasowej w sztabie, wywarł na dziennikarzach duże wrażenie.

***

Ciekawym szczegółem jest fakt, że jednym z ostatnich zarządzeń Negrina, jako ministra obrony narodowej, była decyzja złożenia z dowództwa grupy armii centralnej płk. Casado. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarządzenie to przyśpieszyło bieg wypadków i obalenie Rządu Negrina. (PAT.).

Wybory w Tarnowie

Wielkie zwycięstwo P.P.S.

(Telefonem).

Wyniki wyborów niedzielnych do tarnowskiej Rady Miejskiej wypadły następująco:

P. P. S. i KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE — 16 MANDATÓW (poprzednio — 12);

Bund — 7 mandatów (poprzednio 5);

„Ozon" — 10 mandatów (poprzednio obóz „sanacyjny" — 15 mandatów)

obóz „narodowy" — 2mandaty (poprzednio — bez mandatu);

Żydzi mieszczańscy — 5 mandatów (poprzednio — 8 mandatów).

Udział w wyborach — wynosił 95% uprawnionych (wybory sejmowe dały 70% uprawnionych).

***

W **Więckowicach** policja opieczętowała akta i lokal Komisji Wyborczej wobec podniecenia wyborców, którzy uważali, że głosy są obliczane niedokładnie.

Negrin złożył urząd premiera

PAT. donosi z Bilbao, że Negrin wystosował do przewodniczącego parlamentu i tymczasowego Prezydenta Martineza Barrio telegram w którym komunikuje, iż wobec zamachu stanu składa urząd premiera. Doradca wojskowy Negrina Madallana odjechał do Madrytu, pragnąc oddać się do dyspozycji Rady Obrony Narodowej. Według zapowiedzi sprawcy klęski w Katalonii pociągnięci będą do odpowiedzialności przed specjalnym trybunałem.

Otchłań dzieli demokrację i totalizm

Nowa, wielka mowa Roosevelta

Jak pisaliśmy Roosevelt wygłosił w Kongresie nową wielką mowę, w której złożył hołd zasadom demokracji i wolności, potępiając zarazem odrodzony absolutyzm państw totalnych.

Ponieważ PAT. nie podał streszczenia tej mowy, podajemy ją na podstawie „Kuriera Warszawskiego“ którego korespondent donosi:

„W atmosferze niezwykłego napięcia i oczekiwania prez. Roosevelt zjawił się na uroczystym posiedzeniu obu izb kongresu z okazji 150-letniej rocznicy zebrania się pierwszego kongresu Stanów Zjednoczonych i wygłosił wielkie przemówienie, które było APOLOGJĄ DEMOKRATYZMU AMERYKAŃSKIEGO.

Prezydent szczegółowo omówił ewolucję konstytucyjnej formy Stanów Zjednoczonych począwszy od statutu kolonialnego powstałego po wojnie rewolucyjnej.

Wśród wielu instytucji demokratycznych prezydent wymienił PRZEDE WSZYSTKIM WOLNOŚĆ SŁOWA, WOLNOŚĆ PRASY I WOLNOŚĆ WYBORÓW.

Od kilku lat — mówi prezydent — słyszy się szyderstwa pod adresem demokracji, pochodzące z krajów, które popadły pod formy rządów, będące „KONCENTRACJĄ UZURPUJĄCEGO AUTOKRATYZMU“, który JEST ZWROTEM DO NAJCIEMNIEJSZYCH OKRESÓW HISTORII LUDZKOŚCI I KTÓRY JUŻ 2 TYSIĄCE LAT TEMU WYKAZAŁ SWĄ NIETRWAŁOŚĆ.

„Między naszą reprezentacyjną demokracją — mówił prezydent wśród gorących oklasków obu izb — a tym nawrotem do osobistych rządów, jakie widzimy już od kilku lat, ISTNIEJE NIEPRZEJEDNANA OTCHŁAŃ“. Prezydent zakończył podkreśleniem praw obywatelskich, zagwarantowanych w konstytucji amerykańskiej oraz „błogosławione prawo sądzenia przez współobywateli“, któremu przeciwstawił „niektóre formy sądu i kary, będące wcieleniem sprawiedliwości wczesnego średniowiecza“.

„Ręka nasza wyciągnięta do zgody“

Przemówienie p. wicepremiera Kwiatkowskiego

Na posiedzeniu Rady Związku Oficerów Rezerwy wygłosił mowę p. wicepremier Kwiatkowski, który powiedział m. in.:

Celem Związku jest tworzenie i umacnianie spójni pomiędzy ogółem społeczeństwa polskiego a jego siłą zbrojną, spójni cementowanej przez świadomość że armia jest najkonkretniejszym wyrazem naszej Niepodległości, że w niej spoczywa tajemna siła wielkości narodu, gotowa zawsze do najwyższej ofiary w imię: „honoru i ojczyzny“.

Nie ma dziś żadnego rozdźwięku pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym, gdyż te same gorące, patriotyczne uczucia ożywiają młodzież akademicką czy robotniczą, *te same uczucia są udziałem wsi i miast, te same serca biją pod strzechą chłopską i w koszarach wojskowych.*

Nawiązując do zachowania się społeczeństwa we wrześniu r. ub., mówca oświadcza:

„Ta wola zwycięstwa i wola oporu nie może przygasnąć w obecnych warunkach międzynarodowych — ani na chwilę. W naszym rozumieniu, wszędzie tam, gdzie ginie ta bezkompromisowa determinacja — która na myśl o zaczepieniu granic własnego państwa przez obce siły odpowiada bez wahania i bez kalkulacji: *wojna* (burzliwe oklaski), — *wszędzie tam czai się zarodek przyszłej klęski.*

My *niemniej wierzymy w możliwość szerokiej narodowej konsolidacji, do której wzywa Polskę marszałek Śmigły i dla której realizacji został powołany do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego, ale sądzimy, że jest ona dziejową koniecznością Polski współczesnej.*

Dlatego ręka nasza pozostaje wyciągnięta do zgody a myśl nasza z uporem powracać musi do rozwiązania tej konieczności na szerokiej, narodowej podstawie.

Z pośród wszystkich klęsk, jakie mogą spaść na jakieś społeczeństwo — największą klęską jest obywatel bezwolny, o psychicznym kompleksie niższości, obywatel w defenzywie do wszystkiego, co go otacza. **Jest w defenzywie w stosunku do obowiązków państwowych, w defenzywie do wyborów, w defenzywie do otaczającej go mniejszości narodowej, w defenzywie gospodarczej, w defenzywie w stosunku do własnych interesów.**

Obchody O. Z. N.

Myśli p. wicemarszałka Senatu

OZN. odbył szereg obchodów w związku z drugą rocznicą ogłoszenia deklaracji OZN.

***

P. wicemarszałek Senatu St. Dąbrowski w swym przemówieniu wygłoszonym w Warszawie, oświadczył na temat wyborów samorządowych:

„I w tych uzyskaliśmy na terenie Stolicy największą ilość głosów. Trwająca do dziś akcja wyborcza do samorządów miejskich i gromad wiejskich, powszechne (?) przechodzenie list wspólnych i obozu na niekorzyść (!) list partyjnych świadczy, że hasło Zjednoczenia zostało przyjęte pozytywnie“.

Poczem dodał:

„Ktoś mi powie, że to moja własna stronnicza ocena wyników wyborów, że w mieście A, czy w mieście B, uzyskali większość endecy czy pepesowcy. Tak — uzyskali, tak było i z tym trzeba się liczyć, bo Polska nie jest państwem totalistycznym, a *stawiane nam zarzuty totalizmu*, czy *monopartyjności, to fałsz i świadoma zła wola*“.

Na temat ordynacji wyborczej oświadczył:

„Takiej ustawy nie wolno robić na kolanie, między jednym, a drugim posiedzeniem komisji Sejmu i Senatu, jak to sobie wyobrażają różni panowie, głoszący, że Obóz nie wykonał woli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej... Zgodnie z zapowiedzią szefa Obozu, wypowiedzianą na posiedzeniu Koła parlamentarnego, Obóz przystąpi w pierwszej kolejności prac na terenie parlamentu do rozpracowania zagadnień ordynacji wyborczej“.

Następnie, w związku ze sprawą gdańską, oświadczył, że

„Zagadnienie polityki zagranicznej tak samo, jak i obronności Państwa, nie powinno i *nie może być tematem rozważań*, a tymbardziej demonstracyj publicznych, choćby najbardziej ideowych, lecz niekompetentnych i nieświadomych całości zagadnienia odłamów społecznych, gdyż zagadnienia te, to podstawowe zagadnienia polityki państwa, które mogą być rozważane i decydowane tylko na najwyższych szczeblach hierarchii państwowej“.

Uczczenie Adolfa Dygasińskiego

Społeczeństwo kieleckie uczciło w niedzielę setną rocznicę urodzin znakomitego pisarza, związanego życiem swym i twórczością z kielecczyzną — Adolfa Dygasińskiego.

W sali teatralnej domu W. F. i P. W. im. marszałka Piłsudskiego odbyła się staraniem oddziałów Tow. Polonistów i Tow. Przyjaciół Zwierząt uroczysta akademia, podczas której prelekcję o pisarzu p. t. „Dygasiński w naszych oczach“ wygłosił Kazimierz Czachowski z Krakowa. W części artystycznej wzięła udział symfoniczna orkiestra wojskowa i chór, ponadto odczytane zostały fragmenty dzieł Dygasińskiego.

We wtorek 7 b. m. w setną rocznicę urodzin Dygasińskiego odprawione będzie w katedrze kieleckiej uroczyste nabożeństwo i odsłonięta będzie tablica w gimnazjum.

Sprawy palestyńskie

Nowe propozycje angielskie

bardziej korzystne dla Żydów

Rząd brytyjski, pragnąc uspokoić Żydów i urzekonać ich, że W. Brytania bynajmniej nie zamierza ominąć interesów żydowskich w Palestynie, wysunął obecnie wobec Arabów w toku wczorajszego posiedzenia nowe propozycje, dotyczące formy rządu i organów ustawodawczych dla Palestyny w okresie przejściowym.

Według tej propozycji **Palestyna zostałaby podzielona na kilka kantonów:** w jednych Arabowie mieliby stanowczą przewagę, Żydzi nie mieli by w nich prawa nabywania ziemi ani osiedlania się, w innych kantonach zapewniona byłaby przewaga interesów żydowskich z prawem imigracji i nabywania ziemi.

Co się tyczy organów ustawodawczych, Rząd brytyjski proponuje, aby powołano do życia dwie izby: Niższą i Wyższą. W Izbie Niższej Arabowie i Żydzi reprezentowani byliby proporcjonalnie do stosunku ilościowego. W Izbie wyższej zasiadaliby zarówno przedstawiciele z wyboru jak i z nominacji, a przewaga Arabów nie byłaby tak wyraźna. W Izbie niższej decyzje zapadałyby drogą większości. W Izbie Wyższej natomiast Arabowie i Żydzi głosowaliby oddzielnie. Komisarz brytyjski miałby w razie różnicy zdań prawo przesądzenia sprawy.

Kwestie o znaczeniu zasadniczym dla Arabów i Żydów, w pierwszym rzędzie sprawa imigracji i nabywania ziemi, musiałyby być rozstrzygane w Izbie Wyższej. Rząd brytyjski nie upiera się wreszcie przy projekcie dwuizbowym i gotów jest zgodzić się na jedną izbę, która funkcjonowałaby na zasadach, przewidzianych dla Izby Wyższej.

W kołach Arabów palestyńskich panuje ostra opozycja przeciw propozycjom brytyjskim, ale **arabskie państwa ościenne uważać mają propozycje brytyjskie za nadające się do dyskusji.** Państwa te podjęły starania, aby wpłynąć na Muftiego. W tym celu udali się do Beyruthu premier Iraku Nurim Said Pasza i wiceminister skarbu Egiptu Osman Pasza.

Wśród Żydów istnieje tendencja, aby nie zrywać konferencji i nie brać na siebie odpowiedzialności za jej niepowodzenie, ale, aby zadokumentować niewiarę Żydów w powodzenie konferencji przez likwidowanie lub conajmniej zawieszenie delegacji w pełnym składzie i powierzenie dalszych rokowań Egzekutywie Agencji Żydowskiej dla Palestyny. (PAT.).

Co się dzieje w Cartagenie?

Radiostacja republikańska w Cartagenie w emisji przedpołudniowej ogłosiła, że część załóg stojących w porcie okrętów zbuntowała się przeciw swej władzy i zdecydowana była przejść na stronę gen. Franco. Speaker wzywał ludność do przyłączenia się do powstania marynarzy. Wkrótce po godzinie 10-tej rano ta sama radiostacja ogłosiła, że artyleria obrony wybrzeży przyłączyła się do buntu. **Przed godziną 11-tą ogłoszono o przyłączeniu się do zrewoltowanych oddziałów garnizonu Cartageny. Już o godz. 11.30 radiostacja ogłosiła komunikat o obsadzeniu jej przez władze republikańskie i o opanowaniu powstania.**

***

Na skutek wiadomości o rewolcie w Cartagenie, flota gen. Franco wyszła z Kadyksu, kierując się do Cartageny. (PAT.).

Wizyta min. Gafencu

Echa w prasie rumuńskiej

W związku z wizytą ministra spraw zagranicznych Gafencu w Warszawie w kołach politycznych Rumunii podkreśla się, że ścisła współpraca polsko - rumuńska jest naturalnym objawem tradycyjnych stosunków oraz wyrazem zrozumienia konieczności wspólnej obrony interesów obu państw.

„Timpul“ zamieszcza wrażenie swego kodespondenta, który podkreśla wyjątkową sympatię, z jaką przyjęty został rumuński minister spraw zagranicznych przez opinię polską. Wizyta ministra spraw zagr. Rumunii uważana jest w Polsce jako korzystna okazja dla podkreślenia znaczenia przyjaźni polsko - rumuńskiej, która staje się nader ważnym czynnikiem w tej części Europy.

Wysłannik „Curentula“ podkreśla znaczenie wizyty dla dalszego pogłębienia sojuszu polsko - rumuńskiego, **na podstawie którego oba kraje zobowiązały się do wzajemnej obrony na wypadek zagrożenia obecnych posiadłości terytorialnych.**

Dalej stwierdza pismo, że ani Rumunia, ani Polska nie mają zamiaru przystąpić do żadnych „bloków ideologicznych“. Dziennik podkreśla następnie **wspólnotę interesów na obszarach, położonych między Bałtykiem, morzem Czarnym, Wisłą i Prutem,** oraz stwierdza, że mimo tradycyjnej przyjaźni między Polską o Rumunią, nie panowała dotychczas nigdy tak przyjazna i serdeczna atmosfera, w ich wzajemnych stosunkach — jak obecnie. Kompetentne czynniki Polski jako też opinia zdradzają dużą sympatię dla Rumunii oraz sojuszu polsko - rumuńskiego. — Rozmowy toczą się zarówno na temat współpracy politycznej, jak i gospodarczej.

Dziennik „Universal“ stwierdza, że poza sprawami polityki polskiej znajdują się na porządku rozmów obu ministrów również ważne sprawy gospodarcze, a zwłaszcza wprowadzenie w życie planu, który przewiduje połączenie Wisły z Dniestrem za pośrednictwem kanału wodnego, co rozszerzyłoby znacznie zakres stosunków handlowych polsko - rumuńskich.

(PAT).

Narada prasowa

polsko-rumuńska

W niedzielę odbyło się w klubie sprawozdawców parlamentarnych w sejmie uroczyste posiedzenie komitetu polskiego porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego. Był obecny minister spraw zagranicznych Gafencu.

Sala klubu udekorowana była sztandarem rumuńskim i portretem króla Karola 2-go.

Posiedzenie zagaił dyr. M. Ściężyński. Min. Gafencu w krótkim przemówieniu podziękował w serdecznych słowach zebranym za manifestację przyjaźni i zbliżenia polsko - rumuńskiego. Następnie prof. Górka wygłosi referat o stosunkach polsko-rumuńskich i sojuszu między obu krajami.

Francja nie ustąpi przed groźbą

— oświadczenie tow. Lebas

T. zw. „Mały Kongres“ francuskiej Partii Socjalistycznej, który drugi dzień dyskutuje nad dalszą akcją polityczną na terenie wewnętrznym i międzynarodowym, — główną swą dyskusję skoncentrowała na **inicjatywie zwołania przez Francję konferencji międzynarodowej dla uregulowania wszystkich spornych kwestyj europejskich i ograniczenia zbrojeń.**

W niedzielę w zastępstwie chorego Leona Bluma, wystąpił b. minister pracy Lebas, który oświadczył, **że nikt wśród socjalistów nie zgodzi się na uznanie, jakichkolwiek obcych rewindykacyj, nawet gdyby były uzasadnione, jeżeli poparte one będą groźbami, — lecz trzeba uczynić wszelki wysiłek — oświadczył Lebas — aby uzyskać zwołanie tej konferencji.** (PAT).

Arsenał arabski

wpadł w ręce Anglików

Wojska brytyjskie natrafiły na wielką ilość broni, przeszukując górzyste miejscowości w pobliżu Tulkarem, przypuszczając, iż, w odkrytej kryjówce mieściła się kwatera główna powstańców.

W pobliżu Hebron patrol brytyjski rozproszył grupę Arabów. 2 Arabów poległo, a kilku odniosło rany.

W Watykanie

Przewiduje się, że niebawem **po koronacji Piusa XII zwoła konsystorz, aby dokonać niektórych nominacyj. M. in. mianowany ma być nowy camerling Kościoła Rzymskiego. Nie jest również wyłączone, że Papież mianuje paru nowych kardynałów,** jak wiadomo, obecna liczba kolegium kardynalskiego wynosi 61 kardynałów. (PAT.).

Rozbrajanie „siczowców“

Z Husztu donoszą: **Według otrzymanych tu wiadomości w nocy z 4 na 5 b. m. czeskie władze wojskowe i żandarmeria dokonały rozbrojenia oddziałów „Siczy“ w** miejscowości Kralowo nad Tisą.

***

„Voelkischer Beobachter“ donosi o wzroście napięcia na **Rusi** Podkarpackiej pomiędzy Ukraińcami a Czechami, oskarżając o tę robotę gen. Prchali.

Głodujący Mahatma

ma się co raz gorzej

Doktorzy, czuwający nad zdrowiem Gandhiego stwierdzają, iż ciśnienie krwi u Mahatmy podniosło się z 168 do 180. Gandhi stracił na wadze 2 funty i spędził noc niespokojnie. Żona Gandhiego przybyła do łoża Mahatmy, który jest bardzo wyczerpany, ale wieczorem na życzenie Gandhiego powróciła do miejsca, gdzie była internowana, ponieważ nie jest wiadomym, czy oficjalnie została zwolniona.

W kołach zbliżonych do kongresu indyjskiego utrzymują, iż w poniedziałek rozpoczną się rozmowy pomiędzy przedstawicielami kongresu a wicekrólem Indyi, w celu załatwienia sporu pomiędzy władcą a ludnością Radżkotu, gdyby cel ten został osiągnięty Gandhi przerwałby swój post. (PAT).

ROZRUCHY W INDIACH.

Z Benaresu donoszą: W czasie rozruchów i starciu pomiędzy różnymi odłamami ludności, dziesięć osób utraciło życie, a 60 odniosło rany. (PAT.).

Według ostatnich wiadomości liczba ofiar rozruchów, które wydarzyły się w Benaresie jest wyższa, niż donoszono pierwotnie, zabitych jest 35 osób, a rannych przeszło 200. (PAT.).

Emigracja osadnicza do Paragwaju

Międzynarodowe Towarzystwo Osadnicze, chcąc umożliwić rodzinom rolniczym, emigrującym z Polski, osiedlenie się w Paragwaju, zawarto z tamtejszą spółką La Colonizadora „Fram“ umowę, na mocy której każdy osadnik zamierzający wyjechać do Paragwaju, może przed wyjazdem zadatkować za pośrednictwem MTO. działkę ziemi na koloni „Fram“.

Cena jedneko hektara wynosi około zł. 70. Wpłata, przy zawarciu wstępnej umowy wynosi około zł. 28. Resztę ceny kupna płaci się w pięciu równych ratach rocznych, przy czym pierwsza rata płatna jest po upływie dwuch lat od daty zawarcia umowy. Nadto osadnikom przysługują inne ulgi i przywileje.

Kontrakt nabycna ziemi (akt przyrzeczenia kupna - sprzedaży) podpisuje emigrant w Warszawie przed załatwieniem formalności wizowych w Konsulacie Paragwajskim. Wszelkie wpłaty pobierane są przez Oddziały Syndykatu Emigracyjnego.

Zawieranie umów w Polsce ma dla emigrantów pierwszorzędne znaczenia. Zabezpieczają się bowiem przed wyzyskiem najrozmaitszych agentów i pośredników, trudniących się sprzedażą ziemi lub przemycanie przez granicę emigrantów do innych krajów. Również chronią się w ten sposób emigranci przed niebezpieczeństwami, na jakie są narażeni błąkając się po obcym kraju z rodzinami i bagażami w poszukiwaniu miejsca, gdzie mogliby się osiedlić.

Poszukiwani

Abraham Kerstenberg, którego adres nie jest znany, może uzyskać wizę wjazdową do Kolumbii. Wiadomość należy kierować do Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, Chocimska 5.

Franciszek Krakowiak, lat 58, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych, jest poszukiwany przez brata Józefa. Wiadomość należy kierować pod adresem Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom, Warszawa, ul. Natolińska Nr. 4 m. 5.

Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową.

„Poprawki historyczne" pana M. S. z „Gazety Polskiej"

Przeczytałem ze szczerym zaciekawieniem *„Niedyskrecje"* p. M. S. w niedzielnym numerze „Gazety Polskiej". Nie wyobrażałem sobie — przyznaję — przed tym, że kierownicy organu naczelnego „Ozonu" ulegli już *aż do takiego stopnia* koncepcjom p. J. Giertycha, wybitnego ideologa Str. Narodowego, rozwiniętym w jego książce p. t. *Tragizm dziejów Polski*.

P. M. S. swoje „poprawki" do historii PPS. dostosował jak najdokładniej do *koncepcji zasadniczej* p. Giertycha.

Proszę przeczytać. W cytatach — *podkreślenia moje*.

P. M. S. zaczyna od listy przywódców PPS. w okresie zaraz po jej założeniu i tak tę listę komentuje:

„Zestawienie tych nazwisk wskazuje, że istotnie wpływy mentalności żydowskiej były wówczas w P. P. S. znikome".

Chwała Panu Bogu! P. Giertych wypowiedział co prawda inne nieco zdanie; tu zachodzi pewna różnica pomiędzy „nauczycielem" a „uczniem". No, różnica zdań co do *epizodu* nie rozstrzyga o wspólnocie *koncepcji ogólnej*.

Natomiast o rozłamie na Frakcję Rewolucyjną PPS. i na tak zw. lewicę p. M. S. tak pisze:

„Rozłam z r. 1907 — poza różnicami programowymi — to przede wszystkim odżydzenie P. P. S."

Śmiem twierdzić, chociaż nie mogłem, oczywiście, jako podówczas sztubak III klasy, ani pracować w Partii, ani orientować się bezpośrednio w atmosferze historycznego zjazdu rozłamowego, że nikomu nie przychodziło wtedy do głowy, by *łączyć spór o przyszłość Polski i Socjalizmu polskiego*... akurat z kwestią „odżydzania". Tą kwestią zajmował się „na prawach monopolisty" p. J. Jeleński, redaktor „Roli", — uosobienie *lojalności* wobec władz zaborczych. Nawet Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe poświęciło o wiele więcej energii i czasu *sprawom polskim*, niż sprawie żydowskiej.

P. M. S. po powołaniu się na świadectwo p. M. Sokolnickiego co do jakiegoś szczegółu obrad, którego nie znam, konkluduje:

„Walka z „wpływami żydowskimi" w P. P. S. czy może, jak kto woli, — walka pomiędzy mentalnością polską i mentalnością żydowską nie była więc... tylko wymysłem endeckim. Toczyła się ona przed rozłamem z r. 1907, toczyła się i po rozłamie, toczy się wbrew zapewnieniom „Robotnika" i dziś jeszcze".

P. M. S. uzupełnia:

„Przecież właśnie nie kto inny, tylko... dr. Feliks Perl, bliski zresztą osobisty przyjaciel Marszałka, który szedł za Nim od początku istnienia partii i poszedł za Nim po r. 1907, nie wytrzymał psychicznie do końca linii przez Piłsudskiego, wytoczonej. Wszak na parę lat przed wojną, on, nie kto inny zgotował nowy rozłam organizując t. zw. opozycję resowską..."

Pamięć Feliksa Perla, jednego z czołowych polskich pisarzy socjalistyczno - niepodległościowych, współtwórcy pojmowania problemu Niepodległości, jako *zadania praktycznego*, subtelnego i głębokiego przedstawiciela kultury polskiej — *nie wymaga, oczywiście, obrony przed „poprawkami"* p. M. S. Ograniczę się więc do stwierdzenia:

1) że ówczesna tak zw. opozycja była opozycją Wydziału Bojowego i Wydziału Organizacyjnego Partii przeciwko temu, że — zdaniem „opozycji" — ówczesny Centralny Komitet Robotniczy *nie doceniał* wagi roboty masowej i konspiracyjnej „w kraju" (t. zn. w zaborze rosyjskim);

2) że Józef Piłsudski w wielu rozmowach z nami i podczas wojny a przed wywiezieniem go do Magdeburga i po wojnie *przyznawał słuszność* niektórym poglądom krytycznym „opozycji".

Problemy „mentalności żydowskiej", panie redaktorze M. S., *nie grały tu absolutnie żadnej roli.*

* * *

Nie potrafię zrozumieć „ewolucji ideowej" pana M. S. Staje on najwidoczniej na stanowisku „rasistowskim". Gdyby przyjął, jako „sprawdzian żydostwa" — wyznanie mojżeszowe, albo „przyznanie się do narodowości żydowskiej" (t. zw. prawo do samookreślenia), — to by nie mógł napisać tego, co napisał. Skoro wszakże uznaje za sprawdzian — „rasizm" (w myśl doktryny hitlerowskiej) *musi konsekwentnie* określić żołnierzy I Brygady *pochodzenia żydowskiego*, poległych za *sprawę Niepodległości*, jako przedstawicieli... „mentalności żydowskiej"... w I Brygadzie...

Co do nas, — odrzucamy kategorycznie *takie pojmowanie udziału czyjegokolwiekbądź w walkach zbrojnych o Niepodległość i w całym życiu polskim.*

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Polityka Rosji Sowieckiej wobec mocarstw

Zbliżenie angielsko-sowieckie

Sir Archibald Sinclair, przywódca opozycji liberalnej, krytykując z końcem ub. miesiąca w Izbie Gmin „monachijską" politykę rządu, zwrócił uwagę, że od tego czasu narody wierne Lidze Narodów zostały rozproszone i zmuszone godzić się ze strachu na politykę niemiecką. Odstręczyliśmy od siebie — dodał — Rosję. **Rząd angielski zaczyna nareszcie przystępować do niektórych zarządzeń, żeby naprawić swój straszliwy błąd wobec Rosji.**

Jest to poważne potwierdzenie niektórych głosów prasy, iż **rząd angielski dąży do zbliżenia z Rosją sowiecką.** Sygnalizowała tę tendencję prasa skandynawska, bardzo wrażliwa na wszelkie objawy gospodarczych i politycznych stosunków angielsko - sowieckich. Londyński korespondent kopenhaskiego „Politiken", organu zbliżonego do duńskiego ministra spr. zagr., twierdził, że nowy ambasador angielski w Moskwie, sir William Seeds zaproponował p. Litwinowowi rokowania o wszelkich sprawach, które budzą nieufność we wzajemnych stosunkach, po czym doszedł do wniosku, że między W. Brytanią a Rosją sowiecką nastąpiło „definitywne zbliżenie".

Nieco bardziej wstrzemięźliwie oceni to zbliżenie „Hufvudstadbladet", dziennik wychodzący w Helsinkach w języku szwedzkim. Zwrócił mianowicie w art. p. t. „Nowa polityka sowiecka" uwagę, że zdaniem prasy moskiewskiej rząd sowiecki przeciwny jest zaciąganiu jakichkolwiek zobowiązań zagraniczno - politycznych a pragnie tylko popierać stosunki gospodarcze z zagranicą.

W Moskwie — pisał „Temps"— słyszy się często opinię, że prócz Stanów Zjedn. żaden kraj nie mógłby z taką łatwością, jak Rosja, trzymać się na uboczu, zwłaszcza w razie wojny międzynarodowej. Po Monachium Anglia i Francja w praktyce zwolniły Rosję sowiecką od zobowiązań i wskutek tego posiada ona pełną swobodę manewrowania na terenie międzynarodowym. Kierownicy polityki sowieckiej idą coraz bardziej po drodze **nie zbliżenia, ale uspokojenia wobec Włoch i Niemiec**, zajmując równocześnie coraz bardziej **energiczne stanowisko wobec Japonii.**

Nie bardzo przejrzysta jest ta taktyka dyplomacji sowieckiej, ale powodów do tego rodzaju gry izolacyjnej (odosobnienia) dosyć się nagromadziło. Gruba czwórka sama decydowała w Monachium o losie Czechosłowacji, związanej z Rosją sowiecką paktem wzajemnej pomocy. Gdy zaś „Trzecia" Rzesza zaczęła wygrywać kartę ukraińską, część prasy angielskiej i francuskiej sekundowała propagandowo tym planom w nadziei, **że impet ekspansji hitlerowskiej pójdzie na wschód, wskutek czego zachód byłby odciążony.** Część fracuskich polityków głosiła hasła wycofania się Francji ze spraw wschodniej Europy i obrony swego imperium za linią Maginota. Francusko - sowiecki pakt wzajemnej pomocy komentowała jako praktycznie nieobowiązujący, ponieważ opiera się na pakcie Ligi Narodów, a ta straciła swój dawniejszy wpływ i znaczenie.

Przed kilku tygodniami min. Bonnet uznał wprawdzie w parlamencie pakt z Sowietami jako nadał obowiązujący, ale nie wpłynął na zmianę stanowiska Moskwy, która obecnie płaci pięknym za nadobne. **Poprawa stosunków z Włochami wyraziła się w nowej umowie handlowej,** która podwyższa wzajemne obroty z **400 milionów** do miliarda lirów. **W razie wojny** włosko - francuskiej **wzrasta znaczenie** czarnomorskiej **floty sowieckiej**, która dzięki **dobrym stosunkom** z Turcją mogłaby **się znaleźć na morzu Śródziemnym. Nie** bez znaczenia byłoby **również sowieckie** lotnictwo wojenne, **które** korzystać by mogło **z tureckich** baz lotniczych.

Georges Lucciani, dobrze poinformowany dziennikarz francuski, siedzący w Moskwie od **sześciu** lat, pisze, że **Stalin jest duszą oporu przeciwniemieckiego.** Jest jednak **część biurokracji sowieckiej,** która nie wierzy w zdolność obrony Rosji sowieckiej i która jest zmęczona ofiarami wszelkiego rodzaju nakładanymi przez politykę stalinowską **pragnie ona zbliżenia do Niemiec i Japonii, za wszelką cenę.** Związek sowiecki, jak większość innych krajów, ma swoich defetystów, gotowych do kapitulacji wobec wroga.

Być więc może, że różnice wewnętrzno - polityczne wywierają wpływ na wstrzemięźliwą taktykę dyplomacji sowieckiej, rozczarowanej i rozżalonej, że rząd francuski nie chciał zgodzić się na przekształcenie paktu wzajemnej pomocy w sojusz wojskowy. Wydaje się jednak, że bardziej istotne są motywy zewnętrzno - polityczne.

Na Dalekim Wschodzie wojna przeciąga się ku szkodzie Japonii i Rosja sowiecka chce sobie zachować ze strony Włoch i Niemiec swobodę ruchów, **by współdecydować przy zawieraniu pokoju zgodnie ze swymi interesami we wschodniej Azji.** W Europie zaś dyplomacja sowiecka ostrożnie manewruje, nie chcąc dopuścić, by w razie porozumienia czterech wielkich mocarstw znaleźć się — jak to było w Monachium — poza nawiasem, a co gorsza, **żeby to porozumienie — zgodnie z planami wschodniej ekspansji hitlerowskiej — dokonało się kosztem Rosji sowieckiej.**

Takie mogą być względy taktyczne. Wręcz nieprawdopodobna wydaje się jednak ewentualność, żeby w razie wojny europejskiej Rosja sowiecka mogła pozostać na uboczu. Zwycięstwo „Trzeciej" Reszy na zachodzie byłoby bowiem początkiem końca osamotnionego Związku sowieckiego.

BENEDYKT ELMER.

Przegląd prasy

ECHA NAPADU NA AKADEMIKÓW - LUDOWCÓW WE LWOWIE.

Napad na zebranie Akademickiej Młodzieży Ludowej we Lwowie szeroko jest omawiany przez prasę polską, którą przede wszystkim interesuje ustalenie kto za ten napad ponosi odpowiedzialność: „Czas" podkreślając bezmyślność tej napaści zapytuje:

„Kto zorganizował ów napad? Lwowski „Dziennik Polski" wskazał wręcz na Młodzież Wszechpolską, która zarzut ten kategorycznie odparła stwierdzając, że odpowiedzialne ośrodki tej organizacji nie mają z napadem nic wspólnego. A może władze Młodzieży Wszechpolskiej straciły panowanie nad częścią zrzeszonych w niej akademików, która mogła ewentualnie dopuścić się tego nieodpowiedzialnego wybryku?"

Ewentualność tę bierze pod uwagę „Gazeta Polska", która jednak wysuwa także i drugą bardzo charakterystyczną hipotezę, pisząc że istnieje tu możliwość prowokacji.

„Jeśli bowiem nie może ulegać wątpliwości dla nikogo bezsens „ideowy" napaści, jeśli — dalej — trudno po prostu uwierzyć, aby rzeczywiście polska i po polsku czująca część młodzieży napaści tej mogła dokonać, to pozostaje podejrzenie, że genezy niepoczytalnego aktu terroru szukać należy w prowokacji konspiracyjnych sił, powiedzmy otwarcie: obcych agentur, którym może zależeć i zapewne dziś właśnie zależy, aby akuratnie we Lwowie teraz szerzyć anarchię w wyższych uczelniach lwowskich i wśród polskiej młodzieży akademickiej".

„Gazeta Polska" nie wskazuje jednak skąd ta prowokacja mogła by wyjść.

Jeśli hipoteza o prowokacji jest słuszna, warto by ustalić skąd ona pochodzi. Rozjaśniło by to sytuację, z której powikłania chce skorzystać „Gazeta Polska", propagując dawne „sanacyjne" projekty na temat zniesienia autonomii uniwersyteckiej; „Gazeta Polska" pisze:

„Jedynym wyjściem z sytuacji będą te ostre a nieuniknione środki zaradcze, które przewiduje senat: nastąpi ograniczenie przywilejów czyli ograniczenie autonomii".

Przeciwko tej metodzie wypowiada się „Czas", stwierdzając, że istnieje wiele innych sposobów ukrócenia anarchii na uniwersytetach bez znoszenia autonomii uniwersyteckiej:

„Mamy wrażenie, że zniesienie autonomii uczelni akademickich nie jest potrzebne nikomu za wyjątkiem oczywiście owych wspomnianych przez „Gazetę Polską" obcych agentur, które mogą mieć w tym jakieś swoje wyrachowania. Dlaczego więc „Gazeta Polska" widzi jedyną receptę na uzdrowienie stosunków na wyższych uczelniach tylko w ograniczeniu autonomii? Dlaczego nie chce wziąć pod uwagę innych możliwości w ramach autonomii?"

PO WYBORZE PAPIEŻA.

„Słowo" pisze o nowowybranym Papieżu.

„Pius XII ma zdecydowane oblicze antyrasistowskie, antytotalne i nawet antynacjonalistyczne. Jego tendencje znalazły jeszcze w dniu jego wyboru wyraz w nominacji na stanowisko sekretarza stanu kardynała Maglione, byłego nuncjusza w Paryżu, znanego z wielkich zdolności, a również i z tego, że był przyjacielem Brianda i że spowodował potępienie Action Française. To też jego wybór był wyraźnie powitany niechętnie w Niemczech, kwaśno we Włoszech, natomiast z najgłębszą radością we Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych. Trzeba jednak pamiętać, że Papież nie jest reprezentantem demokracji, ale Głową Kościoła — nie jest jego zadaniem obalać *faszyzm* czy totalizm, ale bronić interesów Kościoła i czystości jego nauki. Nadzieje związane z Piusem XII w niektórych kołach politycznych są tak przesadnie wielkie, że mogą być zawiedzione".

S-EK.

Komuniści chcą „kolonizować"

francuskie związki zawodowe

W Lille, na północy Francji, odbył się przed kilku dniami kongres francuskich związków zawodowych Departamentu Północy. Główny referent tow. Jouhaux dał całokształt sytuacji politycznej i społecznej w chwili bieżącej, wypowiedział się przeciw mieszaniu się partii politycznych do polityki związkowej i wezwał do jedności ruchu zawodowego.

Najciekawszym punktem porządku dziennego był wniosek organizacji włókienniczej w Lille, by zmienić statut w ten sposób, aby na przyszłość w ciałach kierowniczych organizacji departamentalnych (okręgowych) istniał *parytet obu kierunków ideowych*, panujących w związkach: to znaczy, by kierownictwo składało się w jednakowej liczbie z przedstawicieli większości, hołdującej zasadom niezależności związków zawodowych i z mniejszości komunistycznej. Organizacje miałyby np. po dwóch sekretarzy.

Propozycja ta spotkała się z ostrym sprzeciwem. Sekretarz lokalnej organizacji zapytał, po co ta zmiana, skoro wedle świadectwa centrali aparat kierowniczy działał dotąd bez zarzutu; jeżeli się zaprowadzi dwóch sekretarzy, to chyba tylko po to, by jeden kontrolował drugiego, lub jeden ulegał drugiemu; przecież w centrali nie ma dwóch sekretarzy generalnych. Przedstawiciel centrali tow. Dumoulin ostro wystąpił przeciw próbie — jak się wyraził — „kolonizowania" związków przez komunistów i zapowiedział, że w razie przyjęcia wniosku parytetu, on poda się do dymisji.

Wniosek upadł, co prawda niewielką ilością głosów: 1541 przeciw 1319.

Sam wniosek, jak i uzyskana przez jego zwolenników liczba głosów, świadczą, że komuniści ani na chwilę nie przestają podkopywać spoistości i jedności związków zawodowych.

Mowa prof. Bartla

W kołach politycznych Warszawy z dużym zainteresowaniem oczekują przemówienia senatora Bartla na plenarnym posiedzeniu Senatu. Senator Bartel bowiem po za sprawami, dotyczącymi całokształtu zajść na terenach wyższych uczelni w Polsce, ma poruszyć również szereg spraw, dotyczących naszej sytuacji wewnętrznej. Mówi się, że sen. Bartel poruszy też sprawę nowej ordynacji wyborczej. (PAA).

Brednie teoretyka hitleryzmu Rosenberga

W rodzinnym mieście Emanuela Kanta, w Królewcu, bawił pan Alfred Rosenberg, mąż uczony w piśmie i teoretyk hitleryzmu.

W wygłoszonym w Królewcu odczycie publicznym zdegradował Rosenberg autora „Krytyki czystego rozumu" do roli protagonisty hitleryzmu, od czego biedny filozof z pewnością w grobie się przewracał; następnie na zgromadzeniu publicznym zrównał z ziemią Kościół katolicki, a wreszcie wsiadł na ulubioną szkapę, na „światowe żydostwo".

Narody Europy — mówił Rosenberg — zaczną wtedy dopiero żyć w spokoju, harmonii i sąsiedzkiej zgodzie, gdy się usunie Żydów z Europy, do której przed tysiącem lat „przemycili się"!

Jak wiadomo bowiem, to Żydzi domagają się Ukrainy, Korsyki, Tunisu, Hiszpanii i t. d. zagrażając pokojowi Europy. A co się tyczy „przemycania się", to przed z górą tysiącem lat „przemycali się" indogermanowie z Azji do Europy i z Europy do Azji. Według dr. Heberera starogermańscy garncarze „przemycali się" do Hellady i tam wyrabiali wazy, amfory i inne wyroby ceramiczne; Europejczycy, począwszy od średniowiecza, „przemycali się" do Ameryki, hitlerowcy do dziś dnia „przemycają się" do różnych krajów i zakładają tam swoje „jaczejki" będące ogniskami niepokoju, a wschodni mieszaniec Rosenberg „przemycił się" z Rosji do Niemiec.

Bo jeśli mamy już mówić o „przemycaniu się" narodów, to mówmy obszernie. *X. Y. Z.*

Wybory w Płocku

Wybory do Rady Miejskiej Płocka zostały wyznaczone na dzień 16 kwietnia.

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

W trzecią rocznicę tragicznej śmierci naszego syna i brata Jakuba Zauermana zł. 10.—.

Od Administracji

Przypominamy wszystkim pp. Prenumeratorom o odnowieniu prenumeraty na miesiąc Marzec.

Gaudeamus igitur...

Pozwalamy sobie przedrukować z ostatniego zeszytu „Epoki" (za zgodą jej redakcji i autora) artykuł p. W. K. Bieńkowskiego p. t. „Gaudeamus igitur". („Więc się cieszmy" — tytuł znanego hymnu studenckiego). Jest to ciekawy wkład do debaty nad sytuacją w naszych wyższych uczelniach. *Red.*

Sytuacja, w jakiej znalazła się nauka polska, przypomina dzieje owej przysłowiowej dziury w bruku przed ratuszem prowincjonalnego miasteczak. Wiedzą o niej wszyscy „jest stałym tematem rozmów — złorzeczeń—ale prześwietny magistrat zauważy ją dopiero wtedy, kiedy wywróci się przez nią powóz pana burmistrza.

Potrzeba było dopiero przemówienia prof. Bartla, aby poruszyły się nieco kwietystycznie i oportunistycznie drzemiące sfery, moralnie i fizycznie odpowiedzialne za wytworzoną sytuację. Niczyj głos nie mógł brzmieć bardziej autorytawnie, boć nikt chyba (z myślących jeszcze) nie posądzi prof. Bartla o tendencyjne wyobrzymianie katastrofy, w obliczu której znalazło się polskie szkolnictwo i polska nauka.

Było to zarazem potwierdzeniem, że alarmy jakie od dawna odzywały się z łamów prasy niezależnej nie były przesadzone. „Epoka" może poszczycić się, że była pierwszym pismem, które już w r. 1937 zwróciło uwagę na grożące nauce niebezpieczeństwo, domagając się przedsięwzięcia radykalnych środków dla ratowania ważnego odcinka naszego życia.

Sprawa poruszona w sejmie jest obszerna, dotyczy całego systemu wychowania i polityki oświatowej. **Zostawiając to fachowcom pedagogom, między którymi nie brak przecież ludzi światłych i odważnych, zwrócimy uwagę na jeden odcinek — rolę wyższych uczelni, odcinek najściślej związany z przyszłością nauki polskiej.**

Podejmujemy to samo, co pisaliśmy półtora roku temu, a co być **może teraz — poparte autorytetem prof. Bartla, enuncjacjami prof. Z. Łempickiego i Nawroczyńskiego—trafi nareszcie do tych, których najprymitywniejszym obowiązkiem jest nie tylko widzieć ale i wyciągnąć konsekwencje.**

Zdumienie muszą wywołać coraz częstsze dziś narzekania na brak dopływu młodych sił do nauki. Jakto, więc nie był to zamierzony i z żelazną konsekwencją realizowany cel? Pisaliśmy półtora roku temu, że wyższe uczelnie są nie tylko fabrykami dyplomów, są jeszcze wielkimi warsztatami kultury i nauki promieniującej na całe społeczeństwo. Wypuszczają obok tysięcy przygotowanych do pełnienia zawodu, również dziesiątki pracowników naukowych, tych, którzy staną się kontynuatorami swoich nauczycieli, powiększą ich wiedzę o nowe, własne zdobycze. O tej roli wyższych uczelni, niestety, zapomniano, zgubiono ją w trakcie wiekopomnych posunięć.

Młoda nauka polska zarządzeniami, jakie na nią spadły począwszy od r. 1935 została skutecznie obezwładniona. Młodzi naukowcy, których warunki pracy w Polsce zaiste nie należą do najłatwiejszych, pozbawieni zostali tej reszty jaką jeszcze przed sześciu laty posiadali: środowiska, które ich skupiało i jakiegoś surogatu warsztatu pracy. Rolę środowiska, w którym swobodnie mogły się ścierać poglądy, gdzie w pierwszych demonstrowanych próbach zaprawiano się do samodzielnej naukowej pracy — rolę tę spełniały od dawna istniejące przy uniwersytetach koła naukowe. Organizacje naukowe miały podwójne znaczenie: były warsztatami pracy młodego pokolenia uczonych, pierwszymi audytoriami przyszłych profesorów, kształciły poza tym młodszych studentów, zaprawiając ich do samodzielnej pracy, informowały szerokie rzesze zainteresowanych o tym, co się dzieje w danych dziedzinach nauki, popularyzowały naukowe „nowinki", robiły to, czego z reguły (poza naukami przyrodniczymi) nie robią oficjalnie katedry. Rozwój działalności kół naukowych był na niektórych uniwersytetach doprawdy imponujący, wpływał na ogólne podniesienie się poziomu, przynosił zaszczyt uczelniom.

Ale powiały „nowe" prądy. Pierwsze wystąpienia przeciwżydowskie, nie mające nic wspólnego z organizacjami naukowymi, a inspirowane przez ośrodki z poza granic uczelni (często w ogóle z poza granic) dały asumpt do czego? Do zniszczenia organizacji naukowych. Senaty akademickie wspierane instrukcjami ministerium z niezrozumiałą zaciekłością rzuciły się na koła naukowe, doprowadzając ich działalność do całkowitej niemal likwidacji.

1) Największe i najruchliwsze organizacje naukowe usuwano z granic uniwersytetu, przydzielano im lokale uniemożliwiające wszelką pracę,

2) stawiano najrozmaitsze przeszkody w organizowaniu przez nie odczytów i dyskusji,

3) zlikwidowano istniejące dopiero w zarodku międzyuczelniane organizacje naukowe — ten niesłychanie ważny środek, który mógł przezwyciężyć istniejącą od dawna dzielnicowość czy nawet „parafialność" naszej nauki, polegającą na tym, że w Wilnie nie bardzo wiedzą, o co idzie profesorom warszawskim, w Warszawie dziwnie brzmią wieści z Poznania i t. d. I wreszcie

4) odsunięto od uniwersytetów wszystkich absolwentów, zabroniono im należenia do organizacji naukowych.

Możnaby to ostatnie posunięcie nazwać szczytem bezmyślności, gdyby nie było szczytem złośliwego szkodnictwa. Młodzi naukowcy automatycznie utracili naturalny ośrodek, który ich skupiał. Uniwersytet „odsadził ich od piersi" i rozproszył po świece. Rezultaty tego są bardzo wymowne! Np. ostatni zjazd Kół Polonistycznych odbyty w Poznaniu obradował już „nie legalnie", wobec czego część organizacyjną musiano przenieść do jakiejś ustronnej knajpy. Tam (łamiąc obowiązujące ustawy!) debatowano nad utrzymaniem kontaktu w pracach naukowych, układano plany akcji wydawniczej i t. d. Próby skupienia chodzących luzem i nie mających się gdzie schronić młodych naukowców odbywają się w prywatnych mieszkaniach dzięki ofiarnej inicjatywie jednostek, którym na sercu leży dobro nauki. O jakiejś planowej działalności nie może być w tych warunkach mowy, brak środków nie tylko na najskromniejsze cele wydawnicze, ale na kupno książek, które w naszych bibliotekach „ukazują" się (jeśli się w ogóle ukazują) z paroletnim opóźnieniem.

Czyż trzeba jeszcze dodawać barw do tego ponurego obrazu?

Mogłoby się zdawać, że odnosi się to do jednej dziedziny, humanistycznej — a czyż nie gorsze jeszcze jest położenie przyrodników pozbawionych dostępu do pracowni? I tylko zakuty biurokrata, znający „naukę" z elementarza może mniemać, że zaradzi złemu zwiększenie liczby asystentur.

W dzisiejszym stanie rzeczy biadanie na brak młodych sił w nauce jest równoznaczne już nie z oskarżeniem a z policzkiem!

P. min. Świętosławski wyjaśnia w jednym z wywiadów, że inżynier polski zdał egzamin w COP. — oczywiście tak źle jeszcze nie jest, aby szkoły wyższe nie potrafiły wykształcić, dobrych nawet, rzemieślników. Ale któż lepiej wie od prof. Świętosławskiego, że przygotowanie się do egzaminu z roku wykładów i z dwutomowego podręcznika to jeszcze nie praca naukowa? Przy sprzyjających warunkach może się to dopiero stać wstępem do pracy naukowej. Najłagodniej oceniając sprawę wydaje się, że nie może być żadnego usprawiedliwienia, dopóki nie są cofnięte wszystkie szkodliwe, bezzasadne, sprzeczne z potrzebami nauki zarządzenia, dopóki nie naprawione są krzywdy i szkody w tej dziedzinie wyrządzone.

Najściślej jest z tym związana sprawa druga, również ogromnej wagi — rola uniwersytetów w życiu kulturalnym szerokich rzesz inteligencji. Nie tak dawno jeszcze sale wykładowe stały otworem dla każdego interesującego się nauką, wykłady, odczyty publiczne, dyskusje organizowane przez koła naukowe przyciągały tysiące słuchaczy, których pomieścić nie mogły największe audytoria. Wśród nich zaś przynajmniej połowa to żądni wiedzy ludzie z poza uniwersytetu. Właśnie nie członkowie korporacji, lecz pragnąca rozszerzyć swój horyzont myślowy inteligencja pracująca, nie skostniali jeszcze w „belferce" nauczyciele oraz młodzież, często ta, której warunki nie pozwoliły wstąpić na uniwersytet.

Już półtora roku temu próbowaliśmy ująć w cyfry straty jakie ponosi społeczeństwo. Według skromnych obliczeń — wykładów, referatów, dyskusji na U. J. P. wysłuchało w ciągu roku (w owych jakże szczęśliwych czasach) łącznie ok. 20 tys. ludzi z poza uniwersytetu. W naszych warunkach, gdzie dzieła naukowe wydaje się w 500 egzemplarzach, a jeszcze częściej nie wydaje się ich wcale, jest to cyfra naprawdę imponująca. Uniwersytet spełniał rolę, do której powołało go społeczeństwo; panowała jeszcze wówczas atmosfera pracy.

Ale i tu pierwsze wystąpienia szumowin dały asumpt do radykalnej reformy, do likwidacji tej ważnej misji uniwersytetu.

Między społeczeństwem a uczelnią wzniesiono mur i tylko „wieść gminna" opowiada niekiedy o szerzącej się w murach zarazie. Uniwersytet awansował do roli zamkniętego zakładu dla panien z dobrych domów, kursu przygotowawczego dla ustosunkowanych reflektantów na dobre posady.

Zdumienie ogarnia, że przemianom tym patronowali najwięksi luminarze, którzy i dziś zdają się nie rozumieć konsekwencji własnych poczynań, uważając snadź rozpaczliwą sytuację za dopust boży, przypisując ją jakimś pozaziemskim czynnikom.

Po stokroć prawdziwe jest twierdzenie prof. Bartla, że senaty akademickie z całą zaciekłością zwalczały każdą próbę samoobrony ze strony chcącej pracować młodzieży, utrudniały pracę organizacjom naukowym, broniącym swej niezależności. Normalnym argumentem władz akademickich, że dany odczyt odbyć się nie może — było podkreślanie, iż nie życzy sobie tego grupa grasujących w „terenie" opryszków.

Zachodziły fakty najprzedziwniejsze: znani całemu uniwersytetowi ze swoich krwawych wyczynów gangsterzy, cieszyli się pełną bezkarnością, a senat zawieszał profesorów, którzy ośmielili się dostrzec niebezpieczeństwo! Wobec jawnie stosowanego systemu protekcyjnego, odium siania zamętu spadało na te, jakże nieliczne, jednostki z pośród grona profesorskiego, które z prawdziwym bohaterstwem walczyły o prawo do uprawiania nauki.

Oto zaledwie drobny przyczynek do stanu faktycznego, istniejącego na wyższych uczelniach. Pytamy, w imię czego dokonano tego przewrotu? Czyż ośmieli się ktoś twierdzić, że zdławiono nasze wątłe życie naukowe, otworzono na ścieżaj bramy zalewowi kołtuństwa i chuliganerii w imię „spolszczenia" nauki?! Pisaliśmy półtora roku temu, że zjednoczony obskurantyzm zwyciężył na wyższych uczelniach, a symbolem tego zwycięstwa jest fakt, że władze uczelniane pozwoliły narzucić sobie warunki, będące w gruncie rzeczy zaprzeczeniem wymagań oświaty, kultury i nauki.

Jesteśmy dziś bogatsi o kilka lat doświadczenia. Pieczołowicie ochraniany system zaczął już owocować. **To też nie podejmujemy dyskusji w sprawie ghetta. Sądzimy, że tym, którzy jeszcze teraz nie są zdolni dostrzec następstw własnych posunięć, nic już nie pomoże. Skończą żywot w cuchnącym bagnie marazmu, pozostawiając po sobie pamięć odrodzonej po 110 latach grabowszczyzny.**

Stawiamy te oskarżenia z całą świadomością ich wagi.

W imię dobra nauki polskiej, która nie może zależeć od „emocjonalnych" poczynań nieodpowiedzialnych jednostek czy grup — domagamy się radykalnej i bezkompromisowej zmiany systemu. Musi odpaść wszystko, co wypływałoby z urażonej godności, z obawy przed rozwianiem mitu czyjejś nieomylności

Kończymy słowami pisanymi w 1937 r. w „Epoce":

Przywrócenie uniwersytetowi roli wszechnicy, przywrócenie warunków swobodnej działalności organizacjom naukowym, skupienie przy uniwersytecie całej młodej nauki polskiej—oto postulaty, domagające się natychmiastowej realizacji. Urzeczywistnienie ich będzie zarazem potężnym ciosem w ciemne siły, sięgające po ster naszego życia kulturalnego.

W. K. BIEŃKOWSKI.

Przemiany terenu akademickiego

Nowy Zarząd Bratniej Pomocy „Spójnia" w Warszawie

z listy Porozumienia Demokratycznego

Niepoważne zachowanie się Legionu Młodzieży Polskiej

W piątek odbyło się w Warszawie doroczne sprawozdawcze zebranie Stow. Samop. Koleż. Stud. U. J. P. „Spójnia", czyli t. zw. dawniej „sanacyjnego" Bratniaka, stworzonego swego czasu przez Legion Młodych. Pod przewodnictwem wybranego olbrzymią większością głosów na przewodniczącego zebrania tow. Zdzisława Siudyły (Sekcja Akad. P. P. S.) odbyła się ciekawa dyskusja, oświetlająca wysiłki i osiągnięcia Stowarzyszenia w ub. roku. Już w czasie dyskusji dało się odczuć zdenerwowanie pozostającej w mniejszości grupy Leg. Mł. Polskiej (część dawniejszego Leg. Mł. i dawnej Z. P. M. D.) Po uchwaleniu szeregu wniosków gospodarczych i przyjęciu budżetu oraz po uchwaleniu ustępującemu Zarządowi z prezesem Zaleskim absolutorium z podziękowaniem, przystąpiono do wyboru nowych władz. Pomimo, że głosowanie odbywało się na nazwiska, zgłoszono dwie listy: Listę Porozumienia Demokratycznego, złożoną z bezpartyjnych działaczy samopomocowych, socjalistów, ludowców i demokratów, oraz Listę drugą, nazwaną Listą Młodych Piłsudczyków, złożoną z przedstawicieli Legionu Młodzieży Polskiej, Siewu i in.

W dyskusji w imieniu Sekcji Akad. PPS. oficjalną deklarację złożył tow. Dębnicki. W wolnych wnioskach uchwalono wnioski, potępiające kategorycznie napad endecki na ludowców we Lwowie, wniosek przeciw hitlerowskim praktykom w Gdańsku protestujący jednocześnie przeciw wszystkim dyskryminacjom narodowościowym, wniosek w formie depeszy do ludowców lwowskich, depeszę do prof. Bujaka, do prof. Bartla w związku z napadami na jego osobę, oraz wniosek, żądający zaprowadzenia spokoju i porządku na uczelniach oraz przy głosach wstrzymujących się wniosek w sprawie przebiegu zebrania Legii Akademickiej.

Przygniatającą większością głosów odrzucono wniosek nielicznej grupki członków Leg. Młodz. Polskiej, żądający wprowadzenia na uczelnię policji. Dyskusja nad wnioskiem wykazała różnicę zdań zachodzącą między większością młodzieży nieendeckiej a wspomnianą grupką. Wyższe uczelnie muszą właśnie otrzymać autonomię, policja zna wszystkie nazwiska sprawców napadów i gdyby chciała interweniować, nie przeszkadza jej eksterytorialność. Spokój muszą zaprowadzić władze uniwerytecki e i sama młodzież.

Około g. 6 rano komisja skrutacyjna ogłosiła wynik wyborów wprowadzających do Zarządu 15 osób z listy Porozumienia Demokratycznego i 4 z listy Leg. Mł. Polskiej, do Komisji 4:2 i do Sądu koleżeńskiego 5:2. Prezesem Bratniaka został tow. Jan Beyer, członek Sekcji Akadem. P. P. S. Po odczytaniu wyników wyborów złożono w im Legionu Młodzieży Polskiej rezygnację wybranych z jego listy członków.

Wobec tego zebrani uchwalili powierzyć Zarządowi dopełnienie składu wg. listy „Młodych Piłsudczyków", względnie kooptację do liczby statutowej.

Niepoważne posunięcie Legionu Młodz. Polskiej wywołało złe wrażenie na zebranych tymbardziej, że nastąpiło ono po szumnych deklaracjach współpracy.

Tow. Dr. Wacław Seidl

Dnia 4 marca b. r. po długich zmaganiach się z chorobą serca zmarł w Rabce tow. dr. Wacław *Seidl.*

Starsze pokolenie naszych towarzyszy niestety dziś już bardzo przerzedzonych, pamięta doskonale tow. dra Seidla, zna go jako jednego z najdzielniejszych i najbardziej ofiarnych działaczy na Śląsku Cieszyńskim. Stara dzielnict polska, dziś tak okrzyczane i modne Zaolzie, była pogrążona w ciszy i martwocie, kiedy przed 45 laty przybył na Śląsk tow. dr. Seidl, jako młody lekarz i osiadł w wiosce górniczej — Niemieckiej Lutynii. W zagłębiu węglowym kilkanaście czytelni katolickich i kółek rolniczych wiodło suchotniczy żywot, w Karwinie czas jakiś krzątał się wśród górników ksiądz Stojałowski, narodowcy w Cieszynie zajmowali się ludnością rolniczą, — natomiast zagłębie węglowe ostrawsko karwińskie było oddane całkowicie na żer wpływów niemieckiego kapitału i czeskiej administracji. Nie było polskich szkół, polskich organizacyj robotniczych politycznych i zawodowych, polskich czasopism — ludność robotnicza należała do organizacyj tworzonych i kierowanych przez Niemców a przeważnie przez Czechów.

Wtedy to, w r. 1893 dr Seidl zorientowawszy się w sytuacji, widząc postępującą czechizację ludności śląskiej i zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zebrał garstkę inteligencji, radykalnie usposobionej i zaczął wydawać we Frysztacie „Głos Ludu Śląskiego" Było to pierwsze pismo, które uderzyło na alarm i spotkało się z głębokim odzewem wśród ludności robotniczej. Niestety, garstka inteligentów wraz z dr. Seidlem rozporządzała jedynie słowem, nie miała żadnego innego oparcia w szeregach ludności robotniczej. Ruch wyzwoleńczy zataczał jednakże coraz szersze kręgi dzięki wysiłkom dra Seidla, który nie szczędził wysiłków i pieniędzy, by ruch ten utrzymać i rozwijać

W jakiś czas później przybył na Śląsk tow. Tadeusz *Reger* z ramienia P. P. S. D. i zajął się organizowaniem polskich górników i wydawaniem pierwszego pisma robotniczego. Początki jego działalności były oczywiście trudne i ciężkie, musiał borykać się z wielu przeciwieństwami. Rychło jednakże znalazł pomoc w d-rze Seidlu, który zdając sobie sprawę z doniosłości pracy P. P. S. D. na Śląsku Cieszyńskiem poparł jej działalność. Podzielono się niejako pracą. Tow. Reger organizował górników i uświadamiał ich zawodowo i politycznie, dr Seidl wszczął szeroką akcję na rzecz szkół polskich pod hasłem: „polskie dziecko do polskiej szkoły!". Obie te akcje schodziły się w terenie, obejmowały ludność robotniczą i nakreślały drogi walki o wyzwolenie Śląska.

Jednakże walka o wyzwolenie Śląska, zdaniem dra Seidla, nie mogła dać widomych efektów, dopóki szmat ziemi t. zw. kresy ostrawskie na pograniczu Moraw i Śląska pozostaną nietknięte. Dookoła Morawskiej Ostrawy w zagłębiu ostrawskim, hutach witkowickich pracowało w tym czasie zgórą 20 tysięcy polskich robotników, emigrantów z Małopolski. Ciemni, zahukani, nieufni, podejrzliwi, stronili od wszelkiej pracy organizacyjnej i oświatowej i byli przedmiotem niebywałego wyzysku. Dr Seidl postanowił przerzucić robotę na „kresy" i osiadł w Morawskiej Ostrawie. Wkrótce wybudował tu wspaniały „Dom Polski", twierdzę, w której znalazły pomieszczenie i szkoła polska T.S.L. i teatr amatorski i czytelnia i organizacje polskie.

Na Śląsku Cieszyńskim ruch wyzwoleńczy zataczał coraz szersze kręgi. Pracowali tu, obok tow. Regera, Dorota i dr. Henryk Kłuszyńscy, dr. Ryszard Kunicki, Mieczysław Jarosz i inni. Na Morawach ruch ten był w powijakach. Oto, co pisał o nim niedawno tow. dr. Seidl: „Usadowiwszy się w Mor. Ostrawie, spowodowaliśmy szereg bardzo ważnych zmian. Przede wszystkim wymogliśmy wydawanie polskiego pisma górniczego dla Zagłębia śląskiego, „Górnika", którego redaktorem, wśród innych, by Mieczysław Jarosz, autor pracy p. t. „Śląsk Cieszyński". Polszczyliśmy biblioteki „Unii górniczej", wyszukiwaliśmy polskich referentów, docieraliśmy do najbardziej zapadłych kątów i budziliśmy polskiego robotnika z uśpienia, tworzyliśmy polskie szkoły i napełniali je polskimi dziećmi. Efekt tego ruchu był ten, iż Czesi, którzy Śląsk uważali za kraj swój, musieli po wielkiej wojnie zgodzić się na to, iż teren jest sporny i o jego losach rozstrzygnie plebiscyt. Dalsze losy są znane".

Po wojnie pracował jeszcze jakiś czas tow. dr. Seidl na Śląsku, a po rozdarciu Śląska przeniósł się do Lwowa, następnie do zagłębia naftowego, gdzie pracował jako lekarz, organizując opiekę lekarską. Najgorętszym jednak przedmiotem jego ukochania pozostał Śląsk Cieszyński, zwłaszcza kresy ostrawskie. Tu spędził długi szmat życia, dając z siebie wszystko, nie cofając się przed żadną ofiarą. W walce o prawa ludności śląskiej nie znał kompromisów, stawał zawsze śmiało, z otwartą przyłbicą. I to mu jednało szacunek u przeciwników politycznych. Wrogów osobistych nie miał. Jak wielkim uznaniem cieszyła się jego działalność na Śląsku, daje dowód dokument z ostatniej doby. Chociaż tow. dr. Seidl, znękany pracą i chorobą, od lat już nie był na Śląsku, to jednak pamięć o nim pozostała zawsze żywa.

Oto w połowie stycznia br. otrzymał list, podpisany przez dwunastu komisarzy rządowych na Śląsku. **Nie ma wśród nich ani jednego socjalisty.** Tak piszą.

„Najukochańszy Doktorze! Na posiedzeniu komisarzy rządowych gmin na Śląsku Zaolziańskim wspominamy o nadzwyczajnych zasługach, jakie pan doktór wniósł dla utrzymania i budzenia ducha polskiego w tych okolicach i ślemy kochanemu Panu wyrazy hołdu i wdzięczności w imieniu całego społeczeństwa polskiego.

W Orłowie, 13 stycznia 1939 r."

Następuje 12 podpisów.

Z szeregu naszej Partii odszedł nizmordowany w pracy towarzysz, którego żywiołem była walka z krzywdą i nieprawością, wyzyskiem i nędzą. Odszedł ofiarny budziciel ludu śląskiego, człowiek szlachetny i prawy.

Cześć Jego pamięci!

D. KŁUSZYŃSKA.

Wąż morski afer łapówkowych i nieprawości

Czy wpływy Kamienieckiego sięgały do „Wspólnoty Interesów"

W dalszym ciągu zeznań i wyjaśnień Dyrdy, głównego oskarżonego w procesie o głośne nadużycia w K. K. O. powiatu świętochłowickiego, wyłonił się bardzo ciekawy moment przy okazji badania sprawy dyskonta weksli „Wspólnoty Interesów".

Jak wiadomo K. K. O. Świętochłowice, poza dyskontem, otrzymała od „Wspólnoty" weksle do inkasa na 380.000 zł. Weksle te Kasa Świętochłowicka bezprawnie zdyskontowała sobie w K. K. O. m. Chorzowa, przy czym z uzyskanych sum upłynniła Kamienieckiego, polecając wypłacić mu 150.000 zł.

„Wspólnota" miała później wiele kłopotu ze ściągnięciem swoich należności z Kasy względnie weksli, które zostały zaprotestowane. Na stwierdzenie okoliczności, kto wpłynął na „Wspólnotę" w kierunku oddania weksli kasie, sąd zgodził się na powołanie na świadka prezesa „Wspólnoty" inż. Kowalskiego, szefa wydziału finansowego „Wspólnoty" dyr. Zawadzkiego oraz jego zastępcy dr. Bachledy.

JONDA — KUSICIEL

W piątek Dyrda wyjaśniał sprawę udzielenia w 13 wypadkach kredytów różnym firmom i osobom, bez zgody władz Kasy, bez należytego zabezpieczenia, na których to kredytach poniosła Kasa straty na kilkaset tysięcy złotych. W kredytach będących objętych aktem oskarżenia, w większości wypadków pośredniczył Jonda, naczelnik wydziału finansowego Kasy Brackiej w Tarnowskich Górach. On też zastrzegał sobie wobec tych klientów wysokie prowizje, z którymi się dzielił z Dyrdą i ewentualnymi dalszymi pośrednikami. Lwią część tych prowizji zagarniał jednak Jonda. Pertraktacje w tych sprawach odbywały się po knajpach a rachunki płacili interesanci.

Kiedy Dyrda uchylał się od udzielenia kredytów ze względu na brak środków finansowych w Kasie, Jonda dla umożliwienia poszczególnych transakcji przekazywał Kasie wcześniej pieniądze ze Spółki Brackiej, umawiając, się z Dyrdą, że z tych sum udzieli wchodzącego w grę kredytu. Dyrda przyznaje, że wiedział w niektórych wypadkach o zastrzeżeniu prowizji u klientów przez Jondę i pośrednio przyznaje, że w niektórych wypadkach i on sam coś z tego uszczknął.

„FINANSISTA" KAMIENIECKI

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania osk. Kamienieckiego. Zeznaje on z wielką pewnością siebie, broni się logicznie i jasno ze sporą dozą tupetu. Wypiera się winy, by miał nakłaniać osk. Dyrdę do nadużycia władzy, bo jego zdaniem Dyrda żadnej władzy nie posiadał. Interesy robił nie z Dyrdą, a z instytucją i pertraktował zarówno z Dyrdą jak i dr. Roszakiem.

Zawarł zasadniczo dwie tranzakcję — ramową na dostawę papierów pupilarnych na sumę 300 tysięcy zł. na kredyt, z czego 2 000 tys. zł. obligacji pożyczki Narodowej. Miano mu zapłacić cenę kupna w w książeczkach K. K. O. pow. Tarnogórskiego, gdzie KKO Świętochłowice, jako gwarantka udzielonych m. in. dla Górnośl. Tow. Przem. (później „Wspólnota") kredytów miała zamrożone pół miliona złotych i posiadała na te sumy dwie książeczki, które chciała rozmienić na więcej książeczek i wypłacić nimi Kamienieckiego.

Nie chce powiedzieć za czyim pośrednictwem nabył obligacje, twierdząc, że na kogo tylko padnie cień, to mógłby ponieść konsekwencje, tak jak jeden z banków, na który padło podejrzenie, przestał być już bankiem.

W swoich tranzakcjach z Kasą oskarżony kierował się myślą o własnym interesie i zysku ale dodaje, te tranzakcje były korzystne dla Kasy, która za długoterminowy kredyt mogła się upłynnić i wywiązać ze swoich piekących zobowiązań na rzecz Spółki Brackiej.

Trudności w realizowaniu tej tranzacji z Kasą narosły — zdaniem Kamienieckiego — w wyniku *cichej walki, jaka się toczyła pomiędzy dr. Roszakiem a Dyrdą.* Roszak chciał za wszelką cenę storpedować tę trankzację i jeżdżąc do Warszawy w sprawie znaczków przelewowych twierdził tam, że Kasa skupowała te obligacje na czarnych giełdach.

Z tych względów Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej dwukrotnie odmówił Kasie udzielenia znaczków przelewowych. Tymczasem, kiedy pojechał Dyrda, sprawę wyjaśnił i odrazu przelew uzyskał.

TAJEMNICE UMOWY RAMOWEJ

Na pytania przewodniczącego *skąd się bierze umowa ramowa,* na którą Kamieniecki się powołuje „skoro istnieją tylko pisma w odniesieniu do skupu Pożyczki Narodowej na 200.000 zł., oskarżony wyjaśnia, że umowa powstała po kilka miesięcy trwających pertraktacjach i uzgodnieniu warunków, zaś pismo odnosi się tylko do wykonania umówionej tranzakcji.

Tranzakcja zaś na 100.000 zł. pakiet obligacji Pożyczki Budowlanej i Inwestycyjnej, żadnej zgody nie wymagała i przeprowadzało się ją przy okienku, jak w każdym banku. Dostawę papierów pupilarnych przekroczył o 28.000 zł., bowiem sprzedał Kasie pakiet Pożyczki Inwestycyjnej i Budowlanej na 100.000 nomin., oraz Pożyczki Narodowej na 228.000 zł. Przekroczył dlatego, iż liczył się, że Kasa tak jak początkowo mówiono weźmie od niego obligacji na 500.000 zł. Ilością tą dysponował, bowiem poza dostarczonymi Kasie miał jeszcze w domu P.N. na ćwierć miliona złotych nomin.

Kamieniecki twierdzi, że nie kwestionując obniżenia ceny obligacji i przyjmując książeczki oraz wypłaty, nie godził się z tym stanem rzeczy, uważając za jedynie wiążącą umowę pisemną. zawartą z Kasą a podpisaną przez Dyrdę i Roszaka, a przyjmował to wszystko z konieczności i *brał co dawali, oceniając, że zawsze ma prawo regresu do Kasy i nadal na tym stanowisku stoi.*

Wiadomości z całej Polski

ŚNIEG W KRAKOWIE.

W sobotę rano zaczął padać w Krakowie obfity śnieg. Przez kilka godzin Kraków miał zimowy wygląd ku radości saneczkarzy i narciarzy. Śnieg zaraz po południu skutkiem ciepła stopniał, a na ulicach wytworzyło się błoto.

Również śnieg padał w woj. kieleckim.

WALKA POLICJI Z WŁAMYWACZAMI W KOPALNI NAFTY POD KROSNEM.

Na terenie kopalni nafty „Równe" koło Krosna stoczyła policja krwawą walkę rewolwerową z włamywaczami kasowymi.

Około godz. 1-ej zaalarmowano posterunek policyjny wiadomością, iż w biurze kopalni znajduje się trzech osobników. Przybyłą na miejsce policję powitał grad kul rewolwerowych. Z usiłującymi zbiec włamywaczami wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której dwóch z nich zabito na miejscu, a trzeciego raniono. Za uciekającymi puścił się w pogoń pies policyjny, który pomimo, iż został dwukrotnie ranny, nie puścił przytrzymanego bandyty aż do ujęcia go przez posterunkowych. Ranny, którym okazał się Roman Slaby, zmarł w drodze do szpitala.

Przy zabitych znaleziono pistolety automatyczne, oraz precyzyjne narzędzia do rozcinania kas. Stwierdzono, iż przybyli oni z powiatu rzeszowskiego. Dochodzenia zmierzają do ustalenia nazwisk zabitych.

OGRABIENIE LISTONOSZA.

Na drodze między Macoszynem i Żółkwią napadnięty został przez trzech bandytów listonosz wiejski, Karol Fischer, idący do Macoszyna. Napastnicy pokaleczyli Fischera nożami i zrabowali mu torbę z około 400 zł.

Pościg policji za bandytami nie dał rezultatu. Fischera przewieziono do szpitala w Żółkwi

SPORT

BOKS

WARSZAWA ROZGROMIŁA WIEDEŃ 13:3.

W niedzielę odbył się w Warszawie w gmachu Cyrku międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Wiedeń. Zwyciężyli bokserzy warszawscy zdecydowanie w stosunku 13:3. Wiedeńczycy zaprezentowali się bardzo słabo. Stosunkowo najlepszym był Maethe. Wyróżnić jeszcze można przeciwnika Rotholca, Piechlera, pozostali bokserzy wiedeńscy walczyli beznadziejnie. Mecz wskutek tego nie był specjalnie ciekawy. Wynik 13.3 krzywdzi jednak gości, Temczyński bowiem przegrał raczej swoją walkę z Werostą. Poza tym Małecki nie zasłużył na zwycięstwo. Nie mniej przewaga Warszawy była bardzo wyraźna, a w niektórych spotkaniach zaznaczyła się w sposób bezapelacyjny.

W wadze muszej Rotholc wygrał z Piechlerem.

W wadze koguciej Sobkowiak po bardzo brzydkiej i chaotycznej walce wygrał na punkty z Szewczykiem.

W wadze piórkowej Małeckiemu przyznano zwycięstwo nad Maethe. Małecki atakował więcej, ale bił przeważnie na oślep, podczas gdy wiedeńczyk bił rzadziej ,ale za to mocniej i celniej. Remis bardziej odpowiadałby stosunkowi sił.

W wadze lekkiej walkę Tomczyński — Werosta uznano za nierozstrzygniętą. Remis ten krzywdzi wiedeńczyka, który zdecydowanie przeważał w pierwszych dwuch rundach.

W wadze półśredniej Kolczyński znokautował w pierwszej rundzie Kartza. Mecz trwał zaledwie minutę.

W wadze średniej Milewski, nowy mistrz Warszawy, znokautował również w pierwszej minucie Friesingera, wykazując bardzo dobrą formę oraz mocny i celny cios.

W wadze półciężkiej Kohler odniósł jedynie zwycięstwo dla wiedeńczyków, bijąc na punkty Archackiego. Walka stała na beznadziejnie niskim poziomie i miała raczej charakter zwykłej bijatyki. baj zawodnicy nie mają pojęcia o boksie. Zwycięstwo przyznano bardziej agresywnemu Kohlerowi.

W ostatniej walce dnia Neuding wygrał na punkty z Blaette. Wiedeńczyk był bardzo wytrzymały i jedynie dzięki temu uniknął nokautu.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

Do tegorocznych mistrzostw bokserskich okręgu poznańskiego stanęło 37 zawodników, Nie startowali zawodnicy z Kalisza, Gniezna i Leszna. Niespodzianką rozgrywek wstępnych było wyeliminowanie Szymczaka i Stempniewicza z HCP. oraz Ratajaka z Warty. Tytuły mistrzostw zdobyli według kolejności wag: Walkowiak, Koziołek, Skałecki, Góraczniak, Jarecki, Szulczyński, Szymura, Białkowski.

W czasie przerwy prezes okręgu poznańskiego wręczył Warcie nagrodę Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego z okazji zdobycia tytułu drużynowego mistrza Polski po raz dziesiąty z rzędu. Warta otrzymała poza tym nagrody Polskiego Związku Bokserskiego. Ponadto wręczono odznaki bokserskie 13 zawodnikom z Majchrzyckim na czele. Ten ostatni otrzymał złotą odznakę.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU LWOWSKIEGO.

W niedzielę wieczorem odbyły się we Lwowie finałowe walki o mistrzostwo okręgu lwowskiego w boksie. Tytuły mistrzów zdobyli: Lubiński, Górecki, Sidelnikow, Chrostek, Biłyj, Podkowicz, Koprowski, Szkwarkowski.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Do rozgrywek bokserskich i mistrzostwo Krakowa stanęło 56 pięściarzy. W ciągu soboty i niedzieli rozegrani kilkanaście walk, doprowadzając w niektórych wagach do półfinałów i finałów. Tytuły mistrzów zdobyli w dotychczasowych rozgrywkach:

w muszej Juszczyk; w koguciej Łęczyński; w piórkowej Czuba; w średniej Gross; w półciężkiej Pieniążek; w ciężkiej Staszkiewicz.

Dokończenie mistrzostw w następną sobotę.

MECZE BOKSERSKIE W WARSZAWIE.

W niedzielę wieczorem odbył się w Warszawie mecz bokserski pomiędzy Gwiazdą warszawską i Gwiazdą łódzką. Ogółem stoczono 6 walk. Zwyciężyła Gwiazda warszawska w stosunku 10:2. Drużyna warszawska wystąpiła bez swoich asów: Rotholca i Alberta.

W lokalu Skry odbył się mecz pomiędzy Skrą i Jutrznią, zakończony remisem 7:7 (stoczono 7 walk).

Bokserzy Warszawianki walczyli z drużyną Forward, odnosząc zwycięstwo w stosunku 9:3.

PIŁKA NOŻNA

MECZ PIŁKARSKI W WARSZAWIE

W niedzielę odbyły się w Warszawie liczne towarzyskie mecze piłkarskie. Ze względu na bliski termin rozpoczęcia rozgrywek o mistrzostwo Ligi i okręgów, większość drużyn wyzyskała dogodną ...my.

Ligowa drużyna Polonii bawiła w Starachowicach, gdzie rozegrała sposobność do wypróbowania formecz z miejscowym zespołem K. S. Starachowice. Mimo wystawienia prawie pełnego składu ligowego, Polonii udało się wywalczyć zaledwie wynik remisowy 1:1 (1:0). Zawody wywołały w Starachowicach olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły około 2 tys. widzów.

Inne mecze dały następujące wyniki: Skra - CWS 4:1 (3:1), PZL. Makabi 4:0 (3:0), Żagiew-Ordon 4:2 (1:0). Orkan-Olszynka 0:0, Okęcie-Czechowice 2:1 (1:1), Pwatt-Orzeł 2:0 (1:0), Ursus-Fort Bema 4:3 (1:3), Znicz-Polonia 1b 3:3 (3:2), Syrena-Polonia 2 4:3 (2:1).

KILKADZIESIĄT MECZÓW PIŁKARSKICH NA ŚLĄSKU

W związku ze zbliżającym się sezonem piłkarskim śląskie drużyny rozgrywają regularne mecze. W niedzielę odbyło się na śląsku kilkadziesiąt spotkań, z których notujemy najważniejsze.

Ruch - Wielkie Hajduki - Naprzód Lipiny 2:1 (1:1),

AKS Chorzów - Czarni Chropaczów 4:5 (2:0).

Śląsk Świętochłowice - KAS Chorzów 4:1 (3:0).

LEKKOATLETYKA

WARSZAWA POKONAŁA ŁÓDŹ W MECZU LEKKOATLETYCZNYM

W Łodzi odbył się w niedzielę międzymiastowy mecz lekkoatletyczny w hali Warsza-Łódź, zwyciężyła reprezentacja Warszawy w stosunku 51:43. Techniczne wyniki były następujące: 30 m Poliński (Ł) 4 sek., 3000 m Wirkus (W) 10:01 sek., 32 m przez płotki Sulikowski (W) 5:2 sek, sztafeta 3×1000 m Warszawa 9:02, tyczka — Maciaszczyk (W) 3,45 m, wdal—sulikowski 6,51, wzwyż — Gierutto 1,78, Trójskok—Hartman (Ł) 12,87, kula — Gierutto 15,10.

ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POZNANIA

W okręgowych zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych Poznania zwycięstwo w ogólnej punktacji odniósł AZS., zdobywając 121 pkt. przed Wartą 51 pkt., Sokołem poznańskim 31 pkt. i Sokołem z Gniezna 27.

Na szczególną uwagę zasługują wyniki: w biegu na 800 m Jakubowskiego (Sokół Poznań) 2:11,2, w skoku wzwyż Donackiego (KPW) 1,78 oraz w kuli Tilgnera (Sokół Poznań) 14:53.

GRY SPORTOWE

ŁÓDZKI IKP MISTRZEM POLSKI W KOSZYKÓWCE KOBIECEJ

W niedzielę wieczorem zakończone zostały finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej.

W ostatnich dwóch spotkaniach łódzki IKP pokonał mistrza Warszawy Polonię 19:12 (14:6), a lwowski AZS niespodziewanie wygrał z krakowską Makabi 26:18 (15:10).

Ostateczna tabela mistrzostw:

1) IKP Łódź
2) AZS Warszawa
3) Polonia Warszawa
4) AZS Lwów
5) Makabi Kraków

HOKEJ

SZWAJCARIA MISTRZEM EUROPY W HOKEJU

W niedzielę odbyło się w Bazylei decydujące spotkanie o mistrzostwo Europy w Hokeju pomiędzy Szwajcarią i Czechosłowacją. Tytuł mistrza Europy zdobyła po raz trzeci Szwajcaria, bijąc Czechosłowację 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Ostateczna kolejność w turnieju hokejowym o mistrzostwo świata przedstawia się następująco:

1) Kanada (mistrz świata), 2) Ameryka (wicemistrz świata), 3) Szwajcaria (mistrz Europy), 4) Czechosłowacja (wicemistrz Europy), 5) Niemcy, 6) Polska, 7) Węgry, 8) Anglia (wycofała się przed zakończeniem turnieju).

Radio warszawskie

WTOREK, 7 marca.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Aud. dla szkół. 11. „W krainie tysiąca jezior i białych nocy"—aud. słowno-muz. dla dzieci. 11.15 Ballady i rapsodie z płyt. 12. Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15. „Wszędzie jest życie — i na lodowcach" — pog. 15.30 Muzyka obiad. z Wilna. 16. Dziennik poł. i Wiad. gospod. 16.30. Sonaty skrzypcowe w wyk. J. Stefana — skrzypce i I. Kurpisz - Stefanowej — fortepian. 17.15 „Dygasiński we Włoszech" 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18. Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19. Koncert rozrywkowy (z Poznania). 20.35 Audycje inform. 21. Koncert symfoniczny (z Wilna). 22. „Przechadzki ateńskie": „O rzeźbach starogreckich", 22.25 Recital wiolon. Sigrid Succo (Niemcy). 22.55 Przegląd prasy i Dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II: 14. Trio P. R. 15. Koncert orkiestr dętych z płyt. 15.55 „Muzyka w przytułku"—monografia o Antonim Vivaldim. 16.40 Wiad. sportowe i parę informacyj. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Hanka Gałachcinowa - Groniewska. 17.10. Przegląd kulturalny. 17.35 Program. 17.40 Muzyka lekka i tan. z płyt. 21.05 Muzyka z płyt. 21.10 Teatr Wyobraźni: „Opowieść wieczorna"—słuchowisko M. Ruth-Buczkowskiego (wznowienie). 21.40 Recital śpiewaczy E. Bendera. 22. Muz. z płyt. 23 Koncert dawnej muzyki.

ŚRODA, 8 marca

6.30 Pieśń wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Miasto wśród wzgórz". 11.25 Walce Józefa Straussa (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.00 „Nasz koncert" dla dzieci. 15.30 Muz. obiadowa. 16.00 Dziennik. 16.05 Eksport jako czynnik zamożności narodu. 16.15 Wiad. gospod. 16.20 Dom i szkoła. 16.35 Miniatury kwartetowe. 17.00 O gospodarce planowej. 17.15 „Melodie Pokucia". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutujmy": „Zasiłki czy praca," 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje inform. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. St. Staniewicza. 21.30 „P. A. L." 22.00 Amerykański duet wokalny. 22.20 Mozart: Symfonia A-dur Nr. 20 K. 201 (nowe nagrania na płytach). 22.55 Przegląd prasy i dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.00 Sekstet Kazimierza Blaschke. 15.00 Muzyka operetkowa w wyk. orkiestry Marka Webera (płyty). 15.55 Muzyka na dwa fortepiany — (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Aleksander Bielaków. 17.10 Pogadanka akt. i społ. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. lekka (płyty). 21.05 Muzyka lekka (płyty) 22.00 Kwadrans poetycki. 22.20 Duety skrzypcowe: Tomasz Jaworski i Tadeusz Zygadło. 22.55 Flet i harfa (płyty).

M. Kowalewski

13

Moja droga do Socjalizmu

Po nastym aresztowaniu od razu podejrzewaliśmy, że Racz jest szpiclem, po otrzymaniu zaś tych jeszcze informacyj, nie mieliśmy już pod tym względem żadnych wątpliwości. Antoni Racz był prowokatorem.

Ulásińskich wkrótce zwolniono; są oni właścicielami księgarni przy ul. Złotej Nr. 43.

Podczas pobytu na ratuszu byliśmy sfotografowani, jak i wszyscy zresztą inni więźniowie, a więc z przodu, z tyłu oraz z profilu. Czas pobytu na ratuszu nie należał do specjalnie przykrych. Mieliśmy raz w tygodniu widzenie, dwa razy w tygodniu dostarczano nam wałówkę z domu — niezależnie zaś od tego otrzymywaliśmy z Patronatu cukier, herbatę oraz mydło. Najgorszą była tylko niepewność, co z nami będzie, czy wytoczą nam sprawę, czy też dostaniemy tylko zesłanie i jeżeli tak — to dokąd. Ta niepewność wpływała na nas bardzo przygnębiająco.

Przez czas, w którym byłem gospodarzem 4 oddziału, miałem możność porozumiewania się z p. Olszewską, przedstawicielką Patronatu, od której otrzymywałem przeznaczone do rozdania pomiędzy współtowarzyszami artykuły. Pomoc ze strony Patronatu była bardzo poważna, szczególnie zaś przed pójściem w drogę na zsyłkę. Zostaliśmy wtedy obficie zaopatrzeni w cukier, herbatę, buty, a co najważniejsze—w dużą ilość zniszczonej już wprawdzie, ale czystej bielizny, która w drodze była bardzo przydatną. Można ją było beztrosko w miarę brudzenia wyrzucać po drodze wraz ze znajdującym się w niej żywym inwentarzem.

W areszcie na ratuszu w czasie tym naczelnikiem lub też zastępcą naczelnika był człowiek wzrostu wyżej średniego, o włosach blond z wąsami. Żałuję bardzo, że nie pamiętam jego nazwiska, ale zdaje się Łazarow. Obserwując go, nabrałem przekonania, że był dobrym człowiekiem. Przypominam sobie, kiedy byliśmy już na schodach przy wyjściu w oczekiwaniu na karetkę więzienną, pouczał nas, jak i gdzie mamy schować swoje pieniądze, radził, byśmy się nie przyznawali, że znamy język rosyjski, gdyż w wypadku jakiegokolwiek konfliktu z konwojem, będziemy mogli tłumaczyć się nieznajomością języka rosyjskiego. Poza tym zalecał nam symulowanie choroby, zapewniając nas, że na pewno nie zdążymy dotrzeć do miejsca przeznaczenia,— i wrócą nas z powrotem, a to z powodu przypadającego akurat 300-lecia domu Romanowych.

Jechać mieliśmy nie tak daleko, jak na obszar państwa rosyjskiego, bo do tobolskiej gubernii. Co do mnie rozkaz brzmiał wyraźnie: wysłać w daleką północną część tobolskiej gubernii na przeciąg lat czterech.

Na pierwsze dwie spośród rad naczelnika aresztu, zgodziliśmy się chętnie, co wyszło nam na dobre. Ponieważ do trzeciej rady nie zastosowaliśmy się, następnego już dnia zostaliśmy przewiezieni na „pieresilną" na Pragę. Z ratusza przybył z nami pewien młody człowiek, który siedział w pawilonie i był zesłany do Jakuty na pięć lat. Matka jego była Polką, ojciec zaś Rosjaninem. On sam pracował w ochranie jako urzędnik, często jednak zmuszony był asystować przy rewizjach.

W pracach ochrany był dobrze zorientowany. Wiedział, kto w niej pracuje, ale wiedział również kto pracuje w partiach politycznych, będąc jednocześnie na usługach ochrany. Zamiarem jego było zdemaskowanie tych ludzi, pracujących na terenie Warszawy. nie mogąc jednak nawiązać kontaktu z Partią, pojechał do Krakowa, by tam poszukać. Po załatwieniu tych spraw w Krakowie, powrócił do Warszawy z zamiarem zabrania swojej matki i zamieszkania w Krakowie. Ojciec jego wówczas już umarł. Twierdził, że zdemaskowanie szpiclów, porzucenie służby w ochranie oraz ucieczka poza granicę—wszystko to dokonane było pod wpływem jego matki — Polki.

Zapytaliśmy go, czy nie zna szpicla o takim a takim wyglądzie, z miejsca powiedział, nam, jak szpicel ten nazywa się, gdzie mieszka, pod jakim numerem figuruje na liście szpiclów i że zarabia 25 rubli miesięcznie. Nie mieliśmy już najmniejszych nawet wątpliwości, że Antoni Racz jest szpiclem.

Na „pieresilnej" czas do wieczora przeszedł nam na obserwacji różnych typów współwięźniów i na zorientowaniu się w nowych porządkach.

Z wieczora ustawiliśmy nocne dyżury, aby nam nie zabrano „majątku". Wszak znajdowały się tam najprzeróżniejsze typy ludzi. Politycznych było nas trzech. Ja, Alfred Wurm i Stefan Czabański. Cela, w której mieliśmy nocować, wydawała się dość czystą, bo myte deski nie zdążyły jeszcze obeschnąć.

Następnej nocy wyprowadzono nas na podwórze, na którym leżał stos kajdan ręcznym i zaczęto nas skuwać po czterech razem. Kajdanki były nie jednakowej wielkości, bo niektórzy mogli zsunąć je z rąk i trzymać ręce w kieszeni, niektórzy zaś mieli kajdanki tak ciasne, że gdy dotarliśmy do dworca wschodniego — ręce w przegubach mieliśmy pościerane do krwi.

(D. c. n.)

Kronika organizacyjna

Dziś, we wtorek w dn. 7 marca 1939 r. o godz. 9 wieczór odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stow. Apl. Adwokackich w lokalu Stowarzyszenia Inżynierów i Lekarzy R. P. przy ul. Królewskiej 23. Zebranie poświęcone będzie sprawie „ghetta" seminaryjnego.

DZIELNICA TARGÓWEK (Święciańska 5) we wtorek o godz. 19-ej odbędzie się zebranie z referatem dla członków i wprowadzonych gości.

KOŁO KOBIET PPS. PRZY DZIELNICY RAKOWIEC.

W czwartek dnia 9-go b. m. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się zebranie dla członkiń i sympatyczek z referatem tow. Henryka Bielickiego.

KOŁO KOBIET PRZY STOW. B. WIĘŹNIÓW POLITYCZ.

Dziś we wtorek o godz. 7-ej w. odbędzie się zebranie kobiet w lokalu stowarzyszenia ul. Senatorska 36 Referują tow. tow. Himlowa, Krygierowa na temat „Sprawozdanie z Warszawskiej Konferencji Okręgowej.

Młodzież P.P.S.

Dziś o godz. 6 m. 30 w lokalu OKR. ul. Długa 21, odbędzie się konferencja zarządów kół Młodz. PPS. Obecność wszystkich zarządów konieczna.

T. U. R.

Oddział Warszawa TUR. organizuje w bieżącym tygodniu następujące odczyty:

Wtorek, 8 marca.

Związek Kelnerów i Kucharzy (Śliska 9) godz. 19-ta n. t. „Z wycieczki po tunisie". Ref. tow. Włodzimierz Lencki.

Środa 9 marca.

Koło Młodzieży przy Dzielnicy Targówek (Święciańska 5) godz. 19-ta. Pogadanka świetlicowa według książki: „Idee i ludzie".

* * *

Od poniedziałku 13 marca Warsz. Oddz. TUR organizuje drugą **Szkołę Socjalistyczną** przy Dzielnicy Ochota (Grójecka 94). Wykłady odbywać się będą w poniedziałki od godz. 18-ej.

W sprawie ćwiczeń O.P.L.

Coś nie jest w porządku

W najbliższych dniach mają się odbyć w Warszawie ćwiczenia próbne OPL. Radio Warszawa II nadaje codziennie informacje, jak się ma zachować ludność podczas ćwiczeń.

Sądząc z tych informacji, a tak że z zawiadomień nadsyłanych do komendantów domowych OPL., zachodzi podczas tych ćwiczeń możliwość pożarów i zagazowania ludności. Radio np. zawiadamia, że na sygnał gongu mieszkańcy powinni się schronić do pomieszczeń uszczelnionych i włożyć maski gazowe, a na sygnał z szyny (groźba pożaru) opuścić mieszkanie.

Tymczasem w żadnym domu mieszkańcy nie porobili jeszcze pomieszczeń uszczelnionych i nie mają masek gazowych. Większość mieszkańców nie wie jeszcze, co to są pomieszczenia uszczelnione i nie wie, jak się obchodzić z maską.

Zresztą w komisariatach OPL. stwierdzają, że do ćwiczeń obecnych nie potrzeba masek, ani pomieszczeń uszczelnionych. Po za tym nie ma dotąd w domach wyćwiczonej służby sanitarnej.

Coś w tej akcji nie jest w porządku. Informowanie ludności nie idzie w parze z przygotowaniami do ćwiczeń OPL.

FILM Z WYPRAWY NA WYSPĘ KOSCIUSZKI.

Dr. Stefan Jarosz, podróżnik i prelegent opowie przygody i wyświetli swój rewelacyjny film z wyprawy na Alaskę w sali Tow. Higienicznego (Karowa 31) we wtorek, środę i czwartek (7, 3, 9 marca) o godzinie 8 wieczorem.

Strajk okupacyjny w f. Vacum Oil

Trwający od dnia 3 b. m. strajk okupacyjny pracowników firmy Vacuum Oil Company, przy ulicy Piusa XI, nr. 10, proklamowany w obronie 12 zwolnionych przez dyrekcję osób, trwa w dalszym ciągu. W dniu 4 b. m. od godz. 8 do 16 miała miejsce konferencja dwustronna pomiędzy Związkiem Zawodowym Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P., reprezentujących pracowników firmy V. O. C., a dyrekcją tej firmy Konferencja ta odbyła się w Komisariacie Rządu z udziałem inspektora Pracy II Obwodu, nie przyniosła ona jednak nic nowego, gdyż dyrekcja w dalszym ciągu zajmuje stanowisko nieustępliwe.

Spłonęła kawiarnia

„Przez dziurkę od klucza"

Wczoraj w nocy wybuchł pożar w cukierni pod nazwą „Przez Dziurkę od Klucza" (Krakowskie Przedmieście 8). Ogień zniszczył całe urządzenie cukierni. Straż ogniową wezwano zbyt późno, bo dopiero około godziny 6 zrana. Pożar trwał już od dłuższego czasu, niezauważonych przez nikogo i dopiero spadające z sufitu na łóżko służącego głownie, zbudziły go. Płomień sięgał do wysokości 2 piętra.

Gdy ogień spostrzeżono wynikło zamieszanie wśród lokatorów, którzy ratując dobytek opuszczali mieszkania. Sytuację komplikowały wąskie i liczne korytarze starego domu nr. 8.

Biorące udział w akcji ratowniczej dwa oddziały straży ogniowej sytuację opanowały, nie dopuszczając ognia do mieszkań prywatnych.

W czwartek dnia 9 marca r. b. o godz. 19-ej (7 wiecz.) w lokalu Związku Metalowców przy ul. Szerokiej 22
Tow. red. M. NIEDZIAŁKOWSKI wygłosi odczyt n. t.:
„Sytuacja międzynarodowa"
Zaproszenia wydaje Dzielnica P. P. S. „Praga" ul. Ząbkowska 38 m. 26 godz. 17 — 20-ta.

**TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ODDZIAŁ WARSZAWSKI**

W niedzielę, dnia 12 marca r. b. o godz. 12 w poł. w Teatrze ATENEUM (ul. Czerwonego Krzyża 20) odbędzie się

PORANEK ARTYSTYCZNY

TROCHĘ ŚMIECHU - TROCHĘ UCZUCIA

Recytują: **Helena Buczyńska, Henryk Ładosz** („Wujaszek Radiowy").
Gra: **prof. Jan Dworakowski.**
Śpiewa: **Anna Borey.**
Zapowiada: **Henryk Ładosz.**

Przedsprzedaż biletów wcenie od gr. 55 do 3 zł. 30 gr. w administracji „Robotnika" (Warecka 7,I p.) oraz w Kasie „Ateneum".

TEATRY

TEATR ATENEUM. Dziś sztuka Jerzego Szaniawskiego „Dziewczyna z lasu".

TEATR WIELKI
dziś
„FAUST"
z „NOCĄ WALPURGII".
Na przedstawienia te ceny najniższe od 30 gr. — do 3.30.

TEATR NARODOWY: 8 w. pkt. Dziś amerykańska sztuka „Nasze miasto" Wildera w reżyserii Leona Schillera.

TEATR POLSKI: Dziś komedia L. H. Morstina „Obrona Ksantypy".

TEATR LETNI: 8 w. pkt. dziś komedia Sardou „Madame Sans Gêne" w reżyserii Niewiarowicza

TEATR NOWY: 8 w. pkt. Dziś komedia Niewiarowicza „Kochanek to ja".

TEATR MAŁY: Dziś komedia Antoniego Cwojdzińskiego „Temperamenty".

TEATR MALICKIEJ (Marszałkowska 8) daje ostatnie przedstawienie „Pani Bovary" z Marią Malicką na czele doborowego zespołu. Wkrótce premiera doskonałej komedii G. de Porto-Riche'a „Zakochana".

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" gra dziś sensacyjną rewię p. t. „Pod parasolem", w której na czele zespołu występuje Chór Dana.

CYRULIK WARSZAWSKI — dziś wielka rewia karnawałowa p.t. „Kochajmy zwierzęta".

TEATR KAMERALNY daje ostatnie dni komedię Laufsa „Dom wariatów".

TEATR „8.15" wznowił „Krysię Leśniczankę" z Lucyną Szczepańską.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): Codziennie „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego.

TEATR CRICOT Królewska 13. Codziennie „Mąż i żona" — Aleksandra Fredry, komedia w 3 aktach między aktami Adama Polewki.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Dziś o godz. 19-ej „Wróg Ludu", przy ul. Białołęckiej 51 i „Gałganek", przy ul. Elbląskiej 51.

KINA

ADRIA (Wierzbowa 9): „Cyganka"
ATLANTIC: „Wielki walc".
ANTINEA (Żelazna): „Znachor".
AMOR (Elektoralna 45): „Rosalie" i „Ordynat Michorowski".
ACRON: „Ostatnia brygada" i „Prawo do szczęścia".
AMOR: „Książę i żebrak".
BAŁTYK: „Trzech przyjaciół".
BIS (Elektoralna 21): „Halka" i „Szaleńcy"
CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny".
CASINO: „Miodowy miesiąc" z Fr. Gaal.
COLOSSEUM: „Patrol bohaterów".
CZARY (Chłodna 29): „Gehenna".
EDEN (Marszałkowska 31a): „Mały marynarz".
ELITE (Marszałkowska 81-a): „Obawa przed skandalem" i „Kid Galahad".
ERA: „Władca podwodnego świata" i „Będzie lepiej".
EUROPA: „Trzy niewiniątka".
FAMA (Przejazd 9): „Bezdomni".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Jastrząb".
FLORIDA (Żelazna 61): „Dzieje grzechu" i „Córka Pankratowa".
FORUM (Nowiniarska 14): „Cienie Paryża" i „Zatańczymy".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Podejrzenie" i rewia.
HELIOS (Wolska 8): „Więzienie bez krat".
ITALIA (Wolska): „Złotowłosa".
IMPERIAL: „Kibic" z Fernandel.
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Ubóstwiana" i „Po wielkiej wojnie".
KOMETA (Chłodna 45): „Kobieta, którą kocham" i rewia.
MASKA (Leszno 70): „Paweł i Gaweł" i rewia.
MARS (Żoliborz): „Radość życia".
MEWA (Hoża 39): „Kłopoty małej pani" i „Zemsta Tarzana".
MUCHA (Długa 10): „Strzał w nocy" i „Symfonia młodości".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Zamknięty świat".
NOWA TOMBOLA: (Marszałkowska 34): „W ogniu pocisków" i „Piętno przeszłości".
MAJESTIC: „Florian".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Ósma żona Sinobrodego" i „Cienie Paryża".
PALLADIUM: „Zaza".
PAN: „Zwycięscy żywiołu".
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Tygrys z Esznapuru" i „Indyjski grobowiec".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Łódź podwodna Nr. 9" i „Małżeństwo z miłości".
PRAGA (Targowa 71): „As kier" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska Nr. 10): „Profesor Wilczur".
RAJ (Czerniakowska 191): „Dziewczyna szuka miłości".
REX (Długa 9): „Kobiety nad przepaścią".
RIALTO: „Pani i cowboy" z Gary Cooper.
ROMA (Nowogrodzka 49): „Miasto chłopców".
ROXY (Wolska 14): „Za zasłoną".
STYLOWY: „Skradzione życie".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Patrol na pustyni" i „Warszawska cytadela".
SORRENTO (Krypska 34): „Pięć dziewczynek z Kanady" i „Bohaterowie morza".
STUDIO: „Sierżant Berry".
ŚWIATOWID: „Prawo prof. Lindsaya".
SFINKS (Senatorska 29): „Królewna Śnieżka".
SYRENA (Inżynierska 4): „Piętno przeszłości" i „Strzał w nocy".
ŚWIAT (Żoliborz): „Perły — Korony" i „Prawda o miłości".
ŚWIT (N. Świat 19): „Granica".
TON (Puławska 39): „Dzieje grzechu".
UCIECHA (Złota 72): „Serce matki".
UNIA (Dzika 9): „Ultimatum" i rewia.
VICTORIA: „Chwile pokusy".

Redaktor: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.